d. 13/9 900. SS. 142/00 rozpowszechnianie zabronione dorozach (?)

1900. C. 124.

Wydanie południowe

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi
W Krakowie: rocznie kor 32·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy '14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 206. Kraków, Wtorek dnia 11 Września 1900. Rok VIII.

Dlaczego Körber rozwiązał parlament?

WIEDEŃ 11 września.

(—r.). Wszędzie same rozpamiętywania nad minionym parlamentem i ocenianie doniosłości „radykalnego kroku", na jaki się zdobył Körber! Większość dziennikarstwa nie widzi jednak głębszej myśli w tem przedsięwzięciu i nie tylko nie obiecuje sobie polepszenia stosunków za pomocą nowych wyborów, lecz przepowiada — bardzo słusznie — znaczne pogorszenie położenia. Poco więc rozwiązał Körber parlament? Szedł on pod tym względem, jak łagodny baranek na pasku rabinów „N. Fr. Presse", którzy jedynie dla tego zarządzili rozwiązanie parlamentu, by uniemożliwić ponowne skupienie się większości autonomistycznej, względnie osłabić liczebnie Koło polskie.

Piękną nagrodę odbiera sługa ministerjalny i współdziałacz niemieckich „postępowców" w zwalczaniu czeskiej obstrukcji, p. Jaworski, za swoje trudy i powolność. Czarną odpłacono mu niewdzięcznością. P. Jaworski nie ma powodu być wdzięcznym p. Rutowskiemu za udzieloną sobie radę, która zamiast odwrócić „nieszczęście" rozwiązania parlamentu, tylko doraźnie je przyspieszyła. Trafnym strzelcem politycznym były prezes byłego Koła polskiego z pewnością nie jest. Strzałami swojemi bowiem nie tylko chybia celu, lecz sam siebie, własne ciało i kości kaleczy. Wygląda to zupełnie na bezwiedne samobójstwo. Ciekawa rzecz, czy krąg zdoła ocenić sromotną doniosłość takiej polityki i czy będzie dalej powierzał kierownictwo polityki ludziom notorycznie — nieporadnym.

Po co właściwie rozwiązał Körber parlament? Pytanie jest z pewnością aktualne. Zdrowy rozum, mając rzeczywiste interesy państwa na uwadze, naprożno siliłby się na wytłomaczenie najnowszego postępku rządowego. Niektóre dzienniki sądzą, że sam Körber posiada zupełną świadomość bezcelowości odezwania się do wyborców. Więc dlaczego to uczynił? Są tacy, którzy mniemają, że stało się to wskutek formalistyki biurokratycznej, wymuszającej przeprowadzenie dowodu, że z parlamentem nie idzie, potem dopiero... trzeba będzie coś zrobić.

Brzmi to tak tajemniczo, jak wszystkie dotychczasowe zamysły, pomysły i plany prezydenta gabinetu, które jeden po drugim pryskały jak bańki mydlane.

Najprawdopodobniejszem jest, że rozwiązanie parlamentu spowodowały zupełnie inne pobudki, mianowicie popęd utrzymania się u steru rządu. Tym sposobem zapewnił Körber sobie i swojemu gabinetowi żywot ministerjalny przynajmniej do marca przyszłego roku, jeśli w tym czasie nie zajdą jakie nieprzewidziane okoliczności, i nie nastąpi podobna odwilż, jak w listopadzie 1897, która spowodowała upadek hr. Badeniego.

Gabinet uratowany na kilka miesięcy, ale co z państwem? Czy p. Körber trzyma się zasady: „après nous le déluge". Nowego parlamentu na podstawie obecnie obowiązującej konstytucji i ustawy wyborczej z pewnością nikomu nie trzeba! By zmienić niepoczesne stosunki, trzeba koniecznie głębiej sięgnąć. Niemiecka obstrukcja zabiła własne swe dzieło: centralistyczną konstytucję, więc naprzód trzeba uprzątnąć gruzy, gdyż na nich zawsze wyrastać będzie — obstrukcja dziś ta, jutro inna. Precz więc z centralizmem niemieckim — to powinno być hasłem nowych wyborów.

Mord chojnicki przed sądem.

CHOJNICE 8 września.

II. Świadek Deditius, burmistrz miasta Chojnic, udziela bliższych objaśnień, tyczących się znalezienia pierwszych części ciała. Członki były równo od siebie odcięte; z rozprutego brzucha **wszystkie wnętrzności były wydobyte. Ślady krwi były bardzo nieliczne.** Na schodach było kilka plam krwistych, które jednak **potem zmyto.** Pierwszego dnia świąt Wielkanocnych przyszedł do niego po południu pewien młody człowiek i oświadczył mu, że za strzelnicą znaleziono głowę ludzką. **Miejsce to było przedtem przez nas kilkakrotnie przeszukiwane, ale bez żadnych rezultatów.** Stan znalezionej głowy był jeszcze bardzo dobry. W pobliżu leżały resztki dziennika „Tägliche Rundschau" i trzy kawałki chusteczki do nosa, z których jeden był skrwawiony. Z początku przywiązywaliśmy do znalezionej chusteczki wielką wagę, póki się nie okazało, że była to własność żony inspektora szkół p. Rohde, która ją zapewne przypadkiem zgubiła.

Gdy podejrzenie padło na Izraelskiego, chociaż nie okazywał bynajmniej pomieszania, kazałem go aresztować, gdyż dawał wymijające, albo wprost kłamliwe odpowiedzi.

Prokurator: „Czy nie leżał gdzie w pobliżu suchy papier pakunkowy, któryby pozwalał przypuszczać, że go użyto do opakowania głowy?" Świadek: „O tem nic nie wiem." Obrońca Gordon: „Jak daleko od miejsca, w którem znaleziono głowę, leżały resztki gazety i strzępy chusteczki?" Świadek: „W odległości mniej więcej 20 m.". Co się tyczy Izraelskiego, oświadcza świadek, że Izraelski był umieszczony na liście pijaków.

Następnie przesłuchano trzech chłopców: Rehnkego, Wronkowskiego i Russa, którzy opowiadają szczegóły znalezienia głowy w bagnie. Z ich zeznań wynika, że rów w zimie zawiera nieco wody, na której częściowo był wąski pokład lodu. W lecie miejsce jest bagniste, ale bez wody. Rów bagnisty ciągnie się pomiędzy dwema lasami.

Sędzia śledczy Górski opowiada, że głowa leżała w bagnie a dokoła rozrzucony był suchy papier pakunkowy o brunatnej barwie. Na powierzchni przecięcia szyi przyklejał się kawałek papieru pakunkowego, który podobny był do papieru rozrzuconego nieopodal. Wszystek papier był zupełnie świeży i nie mógł długo leżeć; był porzucony luźno na ziemię. Gdyby był leżał przez kilka dni, wiatr byłby go zwiał lub deszcz przemoczył. Trzy kawałki chustki leżały w oddaleniu 30 kroków od głowy; widocznem było także, że chustka nie mogła leżeć długo. Chłopcy, którzy znaleźli głowę, zwracali uwagę świadka także na to, że na brzegu rowu ziemia była świeżo naruszona. Ponieważ jednak było ciemno, obejrzenie musiano odłożyć do następnego dnia. **Nazajutrz robotnicy znaleźli na przeciwnej stronie rowu czwarty już bardzo brudny kawałek chustki, ale na wskazanem miejscu ślady wskazywane przez chłopców były zatarte.**

Sędzia śledczy Górski przypuszcza, że człowiek, który przyniósł głowę, zatrzymał się nad brzegiem rowu, w chwili, kiedy rzucał głowę do rowu. Wówczas powstało naruszenie ziemi, które chłopcy dostrzegli. Człowiek, który przyniósł głowę, spostrzegłszy ślady swoich na miękkiej ziemi, zatarł je następnie, aby przestały być widoczne.

Prezes: „W jaki sposób według pańskiego zdania mógł on to uczynić?" Sędzia: „Uczynić to musiał z pewnego oddalenia za pomocą tyki, której kawałki leżały niedaleko stamtąd porzucone". Obrońca Gordon: „Co się stało z suchemi kawałkami papieru?" Sędzia: „Moje funkcje skończyły się z chwilą zaprotokołowania opisu miejsca, w którem znaleziono głowę.

Potem słyszałem coś jeszcze o chusteczce, nigdy już ani słowem nie wspominano o papierze. Mojem zdaniem, chusteczka została porzucona przez kogo innego, nie przez sprawcę. Chusteczka była stara i cerowana; miałem wrażenie, że z zupełnym spokojem ktoś rozdarł ją na cztery części i że osoba, która ją porzuciła, używała tej chustki do celów, do których zwykle nie używa się chustki do nosa".

Prokurator Settegast oświadcza, że **nie ma żadnej wiadomości, gdzie się podziały kawałki papieru, znalezione przy głowie. Nie ulega żadnej wątpliwości, że otrzymał je do zbadania komisarz kryminalny Wehn.**

Następnie wprowadzony zostaje do sali główny świadek obciążający, woźny Fiedler. Fiedler jest poważnym człowiekiem, ma lat 65; pierś jego zdobią liczne medale wojskowe. Zeznaje stanowczo i spokojnie. Stwierdza on, że w Wielki Piątek, kilka minut po godzinie 10 przed południem, widział Izraelskiego, który szedł ulicą Młynarską w dół i udał się w kierunku domku strzeleckiego, gdzie potem znaleziono głowę Wintera. Izraelski miał na plecach worek. „Mogłem dostrzedz zupełnie wyraźnie, mówił Fiedler, — **że w worku znajdował się jakiś okrągławy przedmiot".** Oczywiście z początku nie przywiązywał Fiedler do tego spotkania żadnego znaczenia. Między godziną kwadrans na drugą a wpół do drugiej tego samego dnia, spotkał Fiedler znowu Izraelskiego, **który wracał od strony domku strzeleckiego;** Izraelski szedł środkiem ulicy. Buty miał całkowicie ku górze zabłocone, mimo, iż około godz. 10 buty Izraelskiego były zupełnie czyste. Zeznań Fiedlera słuchają członkowie trybunału, obrońcy i prokurator z zakłopotaniem; nie stawiają temu klasycznemu świadkowi, drżącemu Izraelskiego, żadnych pytań.

Dalszym świadkiem jest pani Weymerowska, która w Wielki Piątek przed południem, około godz. 10 rano, również widziała jakiegoś człowieka, zdążającego z workiem ku domkowi strzeleckiemu. Świadek ten był w ostatnich czasach ogromnie obrabiany przez żydów: okazuje też dzisiaj wielkie pomieszanie. Opowiada też obecnie, że nie może sobie dokładnie przypomnieć, czy to był worek, czy też pakiet. W każdym razie przedmiot był okrągławy i częściowo owinięty w papier pakunkowy. Człowiek nieco kulał, ale że jednak mimo tego szedł bardzo prędko. Weymerowska powiada, że zna z widzenia Izraelskiego, ale nie może na pewno powiedzieć, czy to on był, bo człowieka z workiem widziała tylko z tyłu.

Prezes wzywa Izraelskiego, aby wstał, wystąpił z miejsca przeznaczonego dla oskarżonych i przeszedł przez środek sali. Izraelski czyni zadosyć temu wezwaniu. Okazuje się, że istotnie kuleje.

Weymerowska bardzo blada, z trudnością przełykając słowa, powiada, że zdaje jej się, iż człowiek, którego widziała, chodził inaczej.

Prokurator: **Ależ w śledztwie powiedziałaś pani stanowczo, że chód i wygląd Izraelskiego zupełnie jest ten sam, co chód i wygląd owego człowieka.**

Weymerowska: Tak... Tamten człowiek także miał szerokie barki i także kulał. Na pewno jednak nic powiedzieć nie mogę.

Następny świadek leśniczy Centner zeznaje, że w Wielki Piątek, kiedy szedł do kościoła, spotkał żyda, któremu się nie przypatrywał. **Żyd ten pod pachą niósł okrągły przedmiot, owinięty w worek i papier pakunkowy.**

Świadek Wichert w Wielki Piątek przed południem **pomiędzy lasem, gdzie znaleziono głowę a domkiem strzeleckim** spotkał również jakiegoś człeka. Wichert szedł z Centnerem. Centner rzekł do Wicherta: „Patrzaj tam jakiś wagabunda się włóczy!" Człowiek miał okrągławy przedmiot pod pachą.

Obrońca Gordon chce dokładnego stwierdzenia chwili, w której świadkowie widzieli owego człowieka. Świadek Wichert oświadcza, że o 3/4 10 był już na rynku w miasteczku, ale że szedł bardzo prędko. Żona Wicherta zeznaje również, że wracając z kościoła, zauważyła także jakiegoś źle ubranego żyda.

Świadek Fiedler występuje i oświadcza, że Izraelski miał na sobie zimowy płaszcz.

Obrońca Gordon stawia wniosek, aby Izraelski włożył swój płaszcz i pokazał się świadkom. Przynoszą tedy jakiś płaszcz, co do którego nie ma ża-

dnej rękojmi, aby był istotnie własnością Izraelskiego i aby był jedynym płaszczem przez Izraelskiego używanym. Zarówno Fiedler jak Wichert oświadczają, że Izraelski miał na sobie inne wierzchnie odzienie.

Sędzia śledczy Górski, który tymczasem studjował wszystkie teki prokuratorji państwa, oświadcza, że **nie ma w nich ani kawałka owego papieru pakunkowego, znalezionego przy głowie i oddanego Wehnowi, jako ważną poszlakę do śledzenia sprawców zbrodni.**

Świadek robotnik Müller opowiadał świadkom Centnerowi i Wichertowi, że Fiedler widział Izraelskiego, jak szedł ku domkowi strzeleckiemu. Obaj natychmiast zgodnie oświadczy , że także widzieli człowieka, którego wygląd zgadza się zupełnie z tem, co mówił Fiedler.

Prezydent oświadcza, że zgłosił się do niego niejaki Aleksander Prinz, który oświadcza, iż może opowiedzieć coś o zbrodni. Świadek miał czekać w sali, ale oddalił się. Prezes zarządza odszukanie go i dostawienie. Świadek, o którego idzie, jest człowiekiem o tępym umyśle, znanym w Chojnicach pod nazwą „głupiego Aleksa“.

Swiadek robotnik Maszewski spotkał Izraelskiego na ulicy Fryderyka pomiędzy sądem a rynkiem, około godz. $11^3/_4$ w Wielki Piątek. Prezes: „Czy miał zabłocone buty?“ Maszewski: „Izraelski miał zwykle zabłocone buty“.

Świadek piwiarz Kock spotkał Izraelskiego z workiem na plecach przed godz. 10 rano, czy to było jednak w Wielki Piątek, tego napewno powiedzieć nie może. Świadek listonosz Tomassek oznajmia, że spotkał Izraelskiego już o wpół do 6 zrana w Wielki Piątek z pakietem pod pachą.

Pani Przyworska, która mieszka w pobliżu ewangelickiego cmentarza, gdzie znaleziono części zwłok Wintera, zeznaje, że Izraelski często do niej przychodził. Pewnego razu powiedział jej, że głowy Wintera nikt nie znajdzie. Kiedy pani Przyworska wyraziła zdanie, że Wintera zamordować musiało dwunastu ludzi, z każdego żydowskiego pokolenia po jednym, Izraelski zaprzeczył temu i powiedział, że Wintera zamordowało tylko czterech ludzi. Pewnego dnia, w chwili, kiedy pani Przyworska otwierała sklep po godzinie piątej zrana, dostrzegła jak Izraelski przechodził opodal z pakietem. Nie dostrzegła, kto to jest; dopiero robotnik Dühring powiedział jej, że to Izraelski.

Świadek Dühring potwierdza opowiadanie pani Przyworskiej. **Natychmiast po tej tajemniczej wycieczce Izraelskiego z pakietem o świcie przy ewangelickim cmentarzu, znaleziono na tymże cmentarzu jedno ramię Wintera, przerzucone przez sztachety.**

Świadek asystent pocztowy Rahmel był dnia 10 kwietnia, a więc na trzy dni przed znalezieniem głowy, z synem swoim i psem na spacerze i przechodził tuż obok tego miejsca, gdzie znaleziono głowę. Świadek nie zauważył ani głowy, ani chusteczki, ani papieru.

Zjawia się w sali świadek Aleksander Prinz. Ma lat 23. Cały wygląd jego robi wrażenie człowieka o przytępionych zmysłach. Prinz nie został zaprzysiężony; zeznaje, że zupełnie nic niema do powiedzenia w sprawie zamordowania Wintera. Żandarm Sauber: „Świadek oświadczył na korytarzu, że chce powiedzieć, kto zadał pierwszy cios Winterowi“.

Świadkowi Stoltmannowi, właścicielowi oberży, wydawał się oskarżony w ostatnich czasach niespokojnym. Stoltmannowi wydawało się, jakoby Izraelskiemu coś na sumieniu ciążyło. Zagadnięty przez świadka, odpowiedział Izraelski, że ma wiele zmartwień. Jednastoletniemu synowi Stoltmanna powiedział oskarżony ze smutkiem, że ma ciężkie strapienia, że jednak nie może powiedzieć, jakie to są troski.

Prezydent: „Czy słyszałeś pan, co zewnątrz sali, na korytarzu mówił świadek Prinz?“ Świadek: „Słyszałem. Prinz powiedział, że przełożony synagogi Heymann podarował mu ubranie i obiecał dać mu jeszcze dwa inne ubrania, jeśli tylko będzie milczał. Izraelski otrzymał 40, a żona jego 400 marek, aby sprzątnęli części ciała. Kantor Hamburger ze Szlochowa miał zadać Winterowi pierwszy cios, a tamtejszy kantor żydowski drugie cięcie“. Prezydent: „Czy wiadomo panu, że Prinz ma przezwisko „głupkowatego Aleksa?“ Świadek: „Tak jest“.

Ogrodnik Schülke powiedział przed niejakim panem Pilerem, że mógłby zeznać w sprawie zamordowania Wintera ważne szczegóły. Zawezwany teraz zeznaje, że raz około godziny 7-mej rano spotkał żydów Izraelskiego i Studenskiego w pobliżu ewangelickiego cmentarza. Izraelski niósł worek, który u spodu był skrawiony. Obaj żydzi starali się chyłkiem prześliznąć.

Żona Izraelskiego, która zeznaniem swojem złożonem w czasie śledztwa, że **mąż jej w krytycznym czasie był nieobecny w domu**, bardzo obciążyła oskarżonego, chce także obecnie zeznawać. **Teraz zmienia zeznania.** W Wielki Piątek był Izraelski w domu około godziny dziesiątej i później aż do południa (!). Żona miała z nim często sprzeczki, gdyż Izrealski nie mógł zaprzestać pijaństwa. Na tem skończono przesłuchanie świadków.

Sąd przystępuje do słuchania rzeczoznawców. Pierwszy występuje radca sanitarny dr Müller z Chojnic.

Dr Müller oświadcza stanowczo, że głowa i poszczególne części ciała Wintera **stanowczo pozbawione były zupełnie krwi.** Śmierć musiała nastąpić wskutek wytoczenia krwi, do którego posłużyć miało cięcie poziome przez szyję. Głowa, gdy są znaleziono, była zupełnie świeża i pozbawiona zupełnie odoru. Sekcja wykazała, że przewód pokarmowy wypełniony był całkowicie treścią żołądka. Wskazuje to na to, że przed śmiertelnym ciosem dokonany był akt duszenia.

Na zapytanie obrońcy Gordona oświadcza dr Müller, że wytoczenie **krwi musiało być dokonane jeszcze za życia Wintera, bynajmniej zaś nie przy rozkawałkowaniu zwłok.** Także inne części zwłok były w stanie świeżym i bez odoru; **zdaje się, że były przechowywane w piwnicy.** Na zapytanie prokuratora oświadcza dr Müller, że prócz niego także dwaj inni znawcy stanowczo oświadczyli, że rozkawałkowania zwłok dokonała ręka człowieka, biegłego w rzeźnictwie. Wskazuje na to zwłaszcza odcięcie uda, który zostało dokonane tak, jak się dokonywa odcięcia u zwierząt.

Prokurator Settegast zapytuje, czy dr Müller nie uważa za rzecz uderzającą, iż **przy morderstwie w Skurczu** (gdzie także zachodziło silne podejrzenie rytualnego morderstwa i gdzie także uwolniono oskarżonych) **zaszły wszystkie te same znamiona co przy zamordowaniu Wintera?**

Dr Müller: Wistocie, odrazu uderza w oczy. **Według stanu rzeczy można prawie mieć pewność, że ten sam zbrodniarz dokonał zbrodni w Skurczu i w Chojnicach.** (Ogromne poruszenie).

Obrońca Gordon: (z oznakami żywego niezadowolenia) Tak, jeszcze tego tylko potrzeba, abyśmy postępowanie dowodowe przeciw Izraelskiemu rozszerzali na mord w Skurczu!

Drugim znawcą jest docent prywatny i lekarz sądowy z Berlina dr Puppe, sprowadzony przez obrońców żyda. Puppe naciąga swoje wywody, aby osłabić wrażenie, wywołane opinją Müllera. „Brak krwi, powiada Puppe, można rozpoznać tylko na wewnętrznych organach, a tych brak zupełnie“. Krew, zdaniem Puppego, mogła wypłynąć także po śmierci.

Prezes: Sądzisz pan zatem, że absolutnie powodem śmierci było uduszenie?

Dr Puppe: „Nie, ja tego nie twierdzę, ale to nie jest wykluczone. Momenta, wskazujące na wytoczenie krwi są niepewne“. W dalszym ciągu usiłuje Puppe wykazać możliwość, że głowa leżała w bagnie dawniej niż od Wielkiego Piątku, ponieważ bagno torfowe posiada własności desinfekujące i konserwujące.

Następnie bronili Izraelskiego prokurator oraz obaj obrońcy, starając się wykazać, że Fiedlerowi się przewidziało, inni zaś świadkowie działają pod wpływem suggestji i zabobonu. Wszyscy kładą nacisk, że Izraelskiemu nie można udowodnić winy. Trybunał po krótkiej naradzie wydał wyrok uwalniający Izraelskiego. Na tem zakończono sprawę Chojnic, której tajemnica na zawsze już utonie w sadzawce obok synagogi. Ale echa jej nie przebrzmią: będą wołać do Boga o pomstę, a do ludzi o przejrzenie, o otrzeźwienie i o obronę swoich najświętszych dóbr.

Gamma.

Wojna Chińska.

Sytuacja ogólna.

Doniesienie, jakoby Rosja zamierzała cofnąć swój projekt, okazało się fałszywem. Rosja pozostaje wierną swemu komunikatowi, a głośny

ZDRAJCA.

89) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji

(Ciąg dalszy).

Aubry, spokojnie, nie drgnąwszy nawet, odrzekł z naciskiem:

— A jednak należy do magnata-bandyty, burzyciela grobów.

Suworyn podniósł już rękę, żeby wypoliczkować zdrajcę, pomiarkował się jednak i z pogardą rzekł:

— Posługujesz się pan stylem, godnym teatrzyku „Ambigu“.

Powiadam panu, że nie mam żadnego zrozumienia dla melodramatu! Mam panu jeszcze jedno słowo do powiedzenia: Jeśli kiedy ośmielisz się pan podnieść swe podłe oczy na kobietę, którą ja z mocy swej woli i swej miłości mianowałem księżną, wypalę panu w łeb jak złodziejowi lub psu!

Aubry zachowywał się zimno, ani jeden muszkuł mu nie drgnął... I zawsze spokojny, ironiczny, rzekł:

— To jest gadanie z Faubourg St. Antoine. Jeśli pan nie lubisz melodramatu, to ja też nie przepadam za romansem feljetonowym. Ale mówmy serjo, książę, dobrze?

Saworyn nie odpowiedział ani słowa.

Zdrajca mówił dalej:

— Czy ją pan zamianowałeś księżną czy nie, czy pan chcesz tego czy nie, Edmea Larsal jest i pozostanie tylko pańską kochanką.

— Dalej?

— Jednem słowem mogę zgubić pana i ją!

— Zgubiłbyś przedewszystkiem sam siebie — odparł książę.

— Wiem o tem!... I cóż z tego! Życie takie, jakie prowadzę, jest mi wprost ciężarem. To wałęsanie się za granicą, ta egzystencja żebraka bez grosza...

— A te pół miljona franków, które panu dałem za... pańskie usługi?

— Puściłem je dawno, książę! Podróże, karty, szalony tryb życia, jakie prowadziłem, aby zabić w sobie pamięć i świadomość, pożarły... wszystko.

Cień melancholji przemknął po twarzy zdrajcy. Zmieniwszy ton, mówił dalej:

— Mimo cynizmu, jaki okazuję na zewnątrz, mam czasem chwile, kiedy wyrzuty sumienia dręczą mię i czuję wtedy taki wstręt do siebie samego, że postanawiam pozbawić się zaraz życia! Tylko w takiem życiu, o jakiem marzę, złożonem z ruchu, balów, śmiechu, turkotu, potrafię znaleść zapomnienie i spokój.

Książę zamyślił się.

— Dobrze — rzekł nagle — chcesz pan mojej protekcji, będziesz ją pan miał. Jeden tylko kładę warunek.

— Jaki?

— Przedstawię pana w kołach towarzyskich, ale nie będę pana przyjmował prywatnie u siebie!...

— Aubry zagryzł wargi.

Suworyn mówił dalej:

A teraz jeszcze jedna rada: kiedy pan spotkasz księżną w salonie, zobowiązuję pana do wielkiej rezerwy i oględności... Ona pana pewno nie pozna; a zupełnie zbytecznem jest, żeby się domyśliła właściwej pańskiej osobistości.

— Proszę mię posłuchać — odpowiedział Aubry po kilku sekundach namysłu. — Powiedziałeś pan przed chwilą: grajmy z wyłożonemi kartami. Dobrze! Tak, to prawda, że kochałem i kocham jeszcze Edmeę Larsal, ale umiem na tyle panować nad sobą, aby stłumić w sobie namiętność, jakkolwiekby była silną...

Powiedziałem panu, że mam jeszcze drugą próśbę i dodaję, że jeśli pan na nią się zgodzisz, dam panu słowo honoru, że nigdy ani z bliska, ani z daleka nie będę ubiegał się o względy tej, co uchodzi za księżną Suworynową.

Suworyn parsknął szczerym śmiechem.

— Pańskie słowo honoru — rzekł pogardliwie — ależ pan sam mię pouczyłeś, nie dawniej jak wczoraj, jaką wagę doń przykładać należy. Nie! Dziękuję! Z góry pana kwituję z pańskiego słowa honoru. Co do mnie, przyznam się, że więcej zaufania budzi we mnie mój rewolwer.

Zdrajca obrzucił księcia wściekłem spojrzeniem. Usta zagryzł sobie aż do krwi. Wreszcie tonem stanowczym:

— Dobrze — mruknął do siebie. — A teraz pogadamy z tobą inaczej, stara kanaljo!... Twoja Edmea, ha, będę ją miał, choćby mię to życie kosztowało.

— Powiedziałeś mi pan, że masz do mnie dwie prośby — mówił dalej książę. — Dotychczas wiem o jednej. A druga?

Aubry wahał się chwilę, nagle rzekł tonem swobodnym, na pół cynicznym:

— O! Drobnostka... dla księcia! Po prostu bagatela!... krótko mówiąc miljonik!

Książę zerwał się z krzesła.

— Ależ to szaleństwo! — krzyknął. — Pan żądasz odemnie miljon tak jak inni żądają luidora.

— No, ten miljon, możesz mi go pan odmówić — odrzekł Aubry z zaciśniętymi zębami. — Zawiadamiam tylko pana: jutro roznosiciele gazet krzyczeć będą na całe gardło po ulicach Paryża: „Ucieczka i samobójstwo Aubry'ego. Książę Suworyn bezczeszczący groby etc...“

Suworyn rzucił się na zdrajcę, chwycił go gwałtownie za ramię i, straszny, groźny, patrzył mu bystro w oczy. Aubry mówił spokojnie dalej:

— To nie będzie banalne, zgodzisz się pan na to, a popioły biednego Ponson du Terrail, o którym mówiliśmy przed chwilką, zadrżą z zazdrości.

— Nędzniku! — krzyknął Suworyn, — jeśli powiesz jeszcze jedno słowo wypalę ci w łeb bez namysłu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

artykuł „Journal de St. Petersbourg“ miał na na celu przykryć lekkim plasterkiem rozłam między mocarstwami. Co do stanowiska mocarstw, to ze wszech stron zapewniają, że wszędzie panuje jak najlepsza zgoda, czyli, że wszystkie państwa uległy Rosji i volens nolens zgodziły się na jej zachcianki. We Francji cuda zdziałało udzielenie Loubetowi orderu św. Andrzeja, rząd zachwycony jest wprost projektem Mikołaja i gotów jest nietylko cofnąć swe wojska z Pekinu, ale nawet na żądanie cara zwiększyć kontygens w czwórnasób.

Jedynie stanowisko Niemiec jest jeszcze wątpliwe. Ostatnia mowa Wilhelma w Szczecinie nie brzmiała już wcale, jak kotły i surmy bojowe i nie można przypisać czystemu przypadkowi, że właśnie niemieckie oficjalne dzienniki tak głośno akcentują harmonję między mocarstwami. Natomiast opozycyjne dzienniki donoszą, że Niemcy wysłały już odpowiedź do Petersburga, i że brzmi ona odmownie.

„New York Journal“ ogłasza interwiew swego paryskiego korespondenta z ministrem Delcassé. Tenże oświadczył, że rząd francuski wezwał swego posła w Pekinie, aby przesłał referat o sytuacji w Chinach. Tak samo i lord Salisbury wysłał podobne wezwanie do Macdonalda. Skoro odpowiedź posła nadejdzie, to wtedy postanowimy coś względem opuszczenia Pekinu. Wszystkie mocarstwa zgadzają się co do ogólnej polityki, a różnice zdań istnieją tylko co do pożyteczności dalszego obsadzenia Pekinu. Wypadek jest taki sam, jak niegdyś kwestja Krety. Istnieją powody do pozostawienia wojsk w Pekinie aż do załatwienia traktatu pokojowego, ale Rosja może się cofnąć, w danym razie nawet sama. Francja co do ogólnej polityki zgadza się zupełnie z rządem rosyjskim; nigdy stosunek nasz z Rosją nie był serdeczniejszy. Sądzę, że podział Chin jest jeszcze daleki. Świat handlowy w Europie i w Ameryce, życzy sobie tylko „otwartych drzwi“, nie zaś podziału.

„Frankf. Ztg“ donosi, że Rosja zawiadomiła posła chińskiego, że pragnęłaby, aby cesarz i cesarzowa powrócili do Pekinu, oraz, by rokowania przeprowadzono przed przybyciem feldmarszałka hr. Waldersee. Jeżeli rząd chiński przystanie na te żądania, załogi rosyjskie opuszczą Mandżurję.

„Koeln. Ztg“ zapewnia, że Niemcy nie przedstawiły żadnego projektu kompromisowego w sprawie opuszczenia Pekinu przez wojska zjednoczone.

Urząd marynarki wojennej wydał przed kilku dniami rozkaz, aby do Chin wysłano 48 wagonów z amunicją. Gdy już 8 wagonów było gotowych do drogi, nadszedł rozkaz wstrzymujący wysyłkę.

W brukselskich kołach rządowych nie obawiają się komplikacyj pomiędzy Niemcami i Rosją z powodu opróżnienia Pekinu; obawiają się natomiast przy rokowaniach o odszkodowanie mocarstw, a zwłaszcza Niemiec, za zamordowanie Kettelera. Obawiają się komplikacyj w kwestji misjonarzy, gdyż Anglja, Rosja i Ameryka chcą ograniczyć katolickie misje w Chinach.

„Koelnische Volksztg“ rozpuściła wiadomość, jakoby Rosja doręczyła w Berlinie notę, w której obstaje przy opróżnieniu Pekinu i bezwzględnie, a nawet możnaby powiedzieć z brutalną otwartością wysuwa na pierwszy plan interesy rosyjskie. Wobec tej wiadomości stwierdza telegram, otrzymany przez „Koeln. Ztg“ z Berlina, z całą stanowczością, że w Berlinie takiej ani podobnej noty nie doręczono.

„Kleines Journal“ donosi, że kierunek niemieckiej polityki został określony w najdokładniejszy sposób; mianowicie Niemcy są zdania, że o wycofaniu wojsk niemieckich z Pekinu nie można prędzej myśleć, dopóki chiński rząd, mający wszelkie dane utrzymania się u steru, nie da zupełnej satysfakcji za wszystko, co się stało. Rząd angielski pozytywnie przyobiecał swoją pomoc w akcji w tym kierunku prowadzonej.

Dwóch angielskich ministrów, Hamilton i Ridley, w dwóch mowach oświadczyło, że rząd angielski nie może zgodzić się ze wszystkiem na projekt rosyjski. Anglja nic nie może zrobić, coby mogło wyglądać pozornie na rezygnację ze zdobytych już korzyści, albo na cofanie się z zajętego stanowiska, Anglja musi żądać satysfakcji za niesłychaną w XIX. wieku hańbę i w danym razie działać będzie na własną odpowiedzialność.

W Pekinie i w prowincjach.

Biuro Reutera donosi z Pekinu pod datą 24 sierpnia: Oddział niemiecki wykopał dwa gwintowane $2^1/_4$ calowe działa najnowszej konstrukcji, które zakopali byli Chińczycy. Działa te, wraz z dwoma innemi, znalezionemi w ubiegłym tygodniu przez Amerykanów, stanowią całą baterję. Amerykanie znaleźli do tych dział także …00 funtów amunicji.

Jenerał Gaselee telegrafuje z d. 2 b. m., że obsadził kolejową stację węglową Szung-tai, oraz most kolejowy pod Lui-ku-chap, opanował zatem linję, prowadzącą, do Pao-ting-fu.

Poseł Conger otrzymał polecenie, aby poselstwo natychmiast przeniósł do Szanghai. Oddział jenerała Chaffee odprowadzić ma posła do Taku, a z Taku odwieźć go ma admirał Remey do Szanghai. Główne siły wojska amerykańskiego nie mają pozostać dłużej w Chinach, jak do 1 października.

Rosyjscy i japońscy komendanci wojsk w Pekinie ogłosili w dzielnicach, oddanych pod ich jurysdykcję, plakaty, w których zapewniają mieszkańcom opiekę i bezpieczeństwo, a zarazem wzywają ludność, aby powróciła do zajęć i interesów. Ulice są jeszcze wciąż opuszczone. Panuje brak żywności, gdyż ustał dowóz produktów z kraju.

Ze źródła japońskiego podają treść depeszy otrzymanej w Szanghaju: Edykt cesarza chińskiego wydany d. 20 sierpnia w prowincji Szansi, wyraża ubolewanie z powodu przecierpianych niewinnie przez naród przykrości. Wzywa on władze chińskie w tej krytycznej chwili do wiernopoddańczego posłuszeństwa i nakazuje wszystkim urzędnikom władz centralnych, aby jak najprędzej skupili się w nowej tymczasowej rezydencji dworu, celem pełnienia tamże swych obowiązków. Edykt poleca dalej czuwanie nad interesami handlu w portach morskich i rzecznych. Wreszcie wyraża cesarz nadzieję, że naród wraz z nim będzie się cieszył z tego, iż cesarzowa-rejentka od czasu wyjazdu swojego z Pekinu cieszy się dobrem zdrowiem.

„Daily Mail“ zapewnia, że komunikacja kolejowa pomiędzy Tientsinem a Pekinem jest tak niebezpieczna, iż pociągi krążyć muszą bez światła, a podróżnym zalecono, aby podczas jazdy zajmowali postawę leżącą.

Do Berlina telegrafują z Taku: Czterech bokserów, oskarżonych o morderstwo, których schwytały wojska niemieckie, rozstrzelano dnia 3-go września. W cesarskim pałacu znaleziono mnóstwo raportów do cesarzowej-wdowy, które zawierają dokładne daty zamordowanych w Pekinie Chrześcijan. Znaleziono także proklamację ministra policji z lipca, która wyznacza nagrodę za wydanie Chrześcijanina 80 taelów, za Chrześcijankę 40, a za dziecko 30 taelów. Ministra, podejrzanego o zamordowanie Kettelera, uwięziono zeszłego tygodnia w Pekinie.

Z Fuczeu donoszą o rzuceniu się czerni chińskiej na chrześcijan miejscowych. W miastach sześciu okręgów zamknięto bramy. Taotaj w Lukei złożony z urzędu za niepopularność, miejsce jego zajął taotaj z Amoy.

Z Hongkong telegrafują że w okolicy Tajpungu szerzy się rozbójnictwo. Prefekt wysłał 400 żołnierzy, celem uśmierzenia tegoż. W Lungczau objawia się również złowrogi ferment. Tylko obecność jenerał Mah z tysiącem wojska regularnego powstrzymuje wybuch powstania.

Japońskie ministerjum spraw zewnętrznych otrzymało depeszę: Silny oddział czarnych flag pod komendą jenerała Lu ciągnie na północ przez prowincję Hunan.

Z Chaborowska donoszą, że Mandżurski prezydent ministerjum finansów w Pekinie, Czinsin, odebrał sobie życie. Mówią, że nie udała się podjęta przez Tsan-Tsiduna próba zaciągnięcia u kupców chińskich pożyczki w kwocie 500,000 taelów.

Według wiadomości, otrzymanych przez Biuro Wolfa z Szanghaju, lekarz sztabowy w poselstwie niemieckiem dr Velde stwierdził, iż bezpośrednią przyczyną śmieści Kettelera był strzał, który tenże otrzymał w szyję. Mordu dokonano około 9 godziny rano. Posłowie starali się na tę godzinę o audjencję w Tsungli-Yamen, aby zaprotestować przeciw zamierzonemu ze strony rządu chińskiego zamachowi na ciało dyplomatyczne. Nie otrzymali jednak żadnej odpowiedzi, i z tej przyczyny nie poszli do Tsungli-Yamen, a nie żeby się obawiali jakiegoś na siebie zamachu. Dlatego także nie przestrzegli Kettelera, kiedy ten chciał się sam udać do Rady.

W czasie pogrzebu odprawił modlitwy jeneralny wikary Tarlin. Amerykański poseł Conger miał wzruszającą mowę. Całe dyplomatyczne ciało i obce oddziały sprzymierzonych wojsk były obecne na pogrzebie.

Zamknięcie teatru Skarbkowskiego.

LWÓW 9 września.

Ostatni wieczór w starym gmachu, w którym przez lat 58 sztuka sceniczna krzewiła się i rozsławiała, wrastała w serca młodzieży, radowała i krzepiła dojrzałych.

Ostatni wieczór! Tą myślą przejęty go głębi personal teatru Skarbkowskiego, grał dziś z takim zapałem, z takim artyzmem, jaki słusznie należy się tym drogim murom, w których przeszło przez pół wieku świat artystyczny się gromadził, zbierał laury — i niekiedy osty.

Dzisiejsze przedstawienie rozpoczęło się punktualnie o godzinie 7 mej wieczór uwerturą z Jareckiego opery „Jadwiga“. Kompozytora, który przewodził orkiestrze, frenetycznymi darzono oklaskami. Potem nastąpiła komedyjka Fryderyka hr. Skarbka: „Zosia Przybylanka“, w której olbrzymią owację urządzono przy otwartej scenie panu Walewskiemu (nieangażowanemu do nowego teatru) w roli stangreta Urbana. Następnie panna Bohussówna i p. Bogucki odśpiewali arje z „Halki“ ze sceny spotkania przed dworem; oboje artyści śpiewali iście z namaszczeniem, to też oklaskiwano ich przez długą chwilę, zwłaszcza pannę Bohussównę, która w roli Halki jest wyborną pod względem i lirycznym i dramatycznym. Dalej nastąpiły: arja przy zegarze z „Strasznego dworu“, odśpiewana przez pp. Kiczmana i Jeleńskiego, i przepiękna „Pieśń lirnika o królu Jagielle“ Słomkowskiego, odśpiewana z prawdziwym czarem przez p. Boguckiego. Potem odegrano urywek z „Dziesiątego pawilonu“; w sztuce Zapolskiej „Tamten“ autorce, która grała Wielborską, wręczono wieniec laurowy, duży pakiet, a potem przez pięć minut zasypywano ją bukiecikami drobnymi. Pani Kasprowiczowa z właściwą sobie precyzją odśpiewała wyjątek w „Flisa“ Moniuszki: „Franku moje krocie“. Po wyjątku z „Balladyny“ urządzono serdeczną owację pani Gostyńskiej w roli Matki i obdarzono ją wieńcem laurowym. Kolosalna następnie owacja spotkała pannę Ordonównę, która wraz z p. Sosnowskim, również gorąco oklaskiwanym, grała w urywku z „Dzierżawcy z Olesiowa“. Panna Bohussówna odśpiewała następnie „Niepowróci“ pieśń Komorowskiego do słów Fryd. Skarbka, z akompaniamentem kapelmistrza p. Jareckiego. Potem grano 4-ty akt „Zemsty“ Fredry. Wzruszającą była scena, gdy sędziwy aktor-emeryt p. Dębicki w roli Dyndalskiego począł swą rolę wygłaszać.

Grad oklasków i mnóstwo bukiecików, jakoteż duży wieniec laurowy wysłano ku drżącemu i słaniającemu się na nogach staruszkowi. Stał długą chwilę z pochyloną głową, poczem osłabiony musiał oprzeć się o krzesło, a gdy przyszedł do siebie, wyciągnął ku widzom ramiona na znak serdecznej podzięki za tę życzliwą pamięć. A gdy długotrwała owacja minęła, grał tak dziarsko, z taką werwą, z takim ogniem, że się zdawało, iż to młodzieniec a nie siedmdziesięciokilkuletni człowiek, który już blisko przed laty dziesięciu po czterdziestoletniej służbie scenicznej poszedł na dobrze zasłużoną emeryturę. Ostatnim punktem programu była scena Anieli i Gucia z „Ślubów panieńskich“, grana przez panią Stachowicz i p. Woleńskiego, grana koncertowo. Wreszcie nastąpiło właściwe pożegnanie. Po środku sceny ustawiono żywy obraz: apoteoza Stan. hr. Skarbka. Po obu stronach obrazu zebrani wszyscy artyści. Z pomiędzy nich wysunął się na czoło p. Walewski i w dłuższej, serdecznem ciepłem nacechowanej przemowie złożył hołd dziękczynny pamięci hr. Skarbka za wzniesienie gmachu dla sztuki polskiej, dalej hołd wszystkim wielkim polskim dramaturgom, którzy wystawiali swe utwory na scenie skarbkowskiej, hołd ten złożył mówca w ręce sędziwego poety-żołnierza Karola Brzozowskiego, następnie hołd cieniom wszystkich nieżyjących już artystów, którzy na scenie Skarbkowskiej pracowali, w ręce pani Aszpergerowej, która siedziała wraz z panią Nowakowską w jednej z lóż parterowych; nakoniec hołd reprezentacji m. Lwowa za wzniesienie nowego przybytku sztuki, w którym geniusz narodowy dalej rozwijać się będzie. Mowca zakończył życzeniem „Szczęść Boże“ w pracy wszystkim, którzy w tym nowym gmachu pracować będą. Potem zagrała orkiestra elegję Kurpińskiego, która wnet przeszła w potężną i uroczystą melodję „Jeszcze Polska nie zginęła“; w uroczystym nastroju wysłuchano, stojąc, tej pieśni narodowej. Wrażenie było imponujące, bo teatr był nabity, jak naprawdę nigdy dotąd, wykupiony do ostatniego miejsca.

Kurtyna o godz. wpół do dwunastej zapadła — po raz ostatni.

Zaraz po przedstawieniu odbył się w Kole literacko artystycznem raut, jako dalszy punkt uroczystości zamknięcia teatru Skarbkowskiego. Zebrało się przeszło sześćset osób. Aureli Urbański wygłosił swój wiersz na pożegnanie starego, a i powitanie nowego teatru. Wiersz ten brzmi, jak następuje:

Już od oklasków nie drgną jego ściany;
Już piorunowe nie wstrzęsie nim słowo.
Zgrzybiałych grabarz, los nieubłagany,
Dziś go w pomrokę otulił grobową.
Z głuchem westchnieniem istoty, co kona,
Po raz ostatni spadła w nim zasłona.

Głuchego stuku trwożna fala, drżąca,
O zasępione trąciła kolumny;
Tak w ziemi grudce twardy krzemień trąca
O czarne wieko pogłębionej trumny,
By z zimnej deski, co zwłoki osłania,
Ostatnie dobyć echo pożegnania.

Ot, i zszarzałe dawnych blasków szychy,
Purpury zblakłe i zużyte zbroje

W spoczynku legły — i rozkładu cichy
Pająk snuć na nich będzie hafty swoje,
Ażci je stoczy. Nigdy ich z ukrycia
Suflera dzwonek nie zbudzi do życia.

Z brzemieniem w piersi, z zadumą u skroni,
Sędziwej sali opuszczałeś mury.
Wzrok twój, raz jeszcze, rzewnie musnął po niej
I wdzięcznie, dłużej, zawisnął u góry,
Skąd tak wymownie na powszedniość świata
Tarcz patrjoty spogląda, magnata.

Są — których marność użycia nie nęci;
Więc i świątynie Sztuce wznoszą boskiej.
Cześć Ci, o Szczodry! W narodu pamięci
Czas niestartemi uwiecznił Cię głoski,
I rodu Twego zacne godło stare,
I Habdankową dla ziomków ofiarę.

Dziwne jej były— polskiej sceny — dzieje.
Na polskiej ziemi, twór polskiego pana,
Gadzinie matczy, łonem ją swem grzeje,
Żarłocznie przez nią bez litości ssana,
I długo cierpi, ach, boleje długo
Ta—co w swej chacie—obcych była sługą.

Lecz zło nie spasa; krzywda nie nasyca;
Duch niespożyty czerpie hart i w klęsce.
Rosła więc w jarzmie skromna służebnica,
Aż siłą obce przerosła ciemięzce
Z królowej dumą, nie z pokorą branki,
Sztuka-władczyni weszła w swe krużganki.

O sceno! Życia biły w tobie tętna;
Wielkie święciłaś i słoneczne chwile.
Toć przekazujesz, potomnym pamiętna,
Wspomnień podniosłych, czczonych imion tyle!
Wieki pouczy cios ten oniemiały:
„Tu pracowano dla narodu chwały“.

Z areny zeszłaś, jak on szermierz siwy
Potężnej ręki a wielkiego serca!
U mar zaś twoich wzleciał urodziwy
Świetlanych dążeń młody spadkobierca.
Różowych przeczuć bieżą przed nim gońce...
Żegnaj nam, zgasłe — witaj, nowe słońce!

Poetę nagrodzono hucznymi oklaskami, poczem pani Marek-Onyszkiewiczowa z ogromnym wdziękiem odśpiewała „Serenadę“ Galla i wyjątek z „Goplany“ Żeleńskiego, a następnie chór gal. Tow. muzycznego przy akompanjamencie prof. Neuhausera wykonał przepięknie kilka pieśni. Z balkonu Koła, oświetlonego lampjonami, przygrywała orkiestra. Ożywiona zabawa przeciągnęła się do późnej nocy. (rs)

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. We wtorek Prota i Jacka, braci męczenników; w środę Zwycięstwo pod Wiedniem; we czwartek Eulogjusza i Amanta, biskupów.

W kościele św. Krzyża rozpoczyna się w środę 40-godzinne nabożeństwo ku czci Podwyższenia św. Krzyża.

Kalendarz myśliwski. We wrześniu wolno polować na: jelenie (samce) i rogacze (samce sarn), głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. Do 15 września wolno łowić wszelką rybę, jeżeli trzyma przepisaną miarę, tak samo raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we wtorek o godzinie 5 minut 12 zachód przypada o godz. 6 minut 3; długość dnia godzin 12 minut 51.

Stan powietrza. Dnia 11 września o godzinie 7-mej rano barometr 744·3 termometr + 10·8 wilgotność 85%, wiatr zachodni. 5.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek, 11 b. m.: „Ubodzy duchem“, sztuka w 4 aktach N. A. Potiechina (po raz 2).

W środę, 12 b. m.: „Na Ukrainie“, dram. w 11 obrazach Leonarda Sowińskiego, osnuty na tle wypadków 1863 r. (przedstawienie popularne).

We czwartek, 13 b. m.: „Ubodzy duchem“, sztuka w 4 aktach N. A. Potiechina (po raz 3).

W sobotę, 15 b. m.: „Mąż pod kluczem“, krotochwila w 3 aktach Jerzego Feydeau, przekład Wincentego Rapackiego (syna), nowość.

W niedzielę, 16 b. m.: „Mąż pod kluczem“, krotochwila w 3 aktach Jerzego Feydeau, przekład Wincentego Rapackiego (syna), po raz 2.

* **Przejazd cesarza** przez Kraków odbył się ściśle według podanego już przez nas programu.

Przed godziną ½ do 7-mej, zgromadzili się na dworcu przedstawiciele władz i tłumy publiczności, celem powitania monarchy. Duchowieństwo reprezentowane było przez JE. księcia biskupa na czele całej kapituły, oraz przez przełożonych zakonów i proboszczów parafjalnych.

Jako przedstawiciel władzy krajowej był obecny namiestnik hr. Piniński w asystencji delegata nam. p. Laskowskiego, dyr. policji dra Z. Korotkiewicza i starosty Zaleskiego z prezydjum namiestnictwa.

Sądownictwo reprezentowali: wiceprezydenci pp. Cieszyński i dr Morelowski, nadprokurator radca dworu dr Wędkiewicz.

Gminę przedstawiał prezydent p. Friedlein i przewodniczący sekcyj w Radzie miejskiej. Senat akademicki wystąpił w strojach galowych z łańcuchami uniwersyteckimi, jenerałowie Ziemięcki, komendant twierdzy Fleck i Waldstätten, mieli na sobie białe galowe uniformy.

Nie brakło także i kontuszów, które barwnie odbijały na tle ciemnych przeważnie strojów publiczności. Strój polski mieli: hr. Tarnowski, hr. Andrzej Potocki, ks. M. Czartoryski, dwaj hrabiowie Wodziccy, marszałkowie powiatowi dr Fr. Paszkowski, p. Karol Czecz i p. Skirliński, prof. Antoni Górski i prof. Milewski. Prócz cechów z sztandarami i buławami, wystąpiły in corpore: Kongregacja kupiecka, Towarzystwo Strzeleckie z insigniami, Izba handlowo-przemysłowa, Towarzystwo lekarskie, Gmina ewangelicka, Żeńskie Koło Tow. Szkoły ludowej, I Tow. Weteranów wojskowych i Gmina żydowska.

Kiedy pociąg punktualnie o godzinie 7 wjeżdżał na stację, prowadzony przez dyrektora ruchu kolei północnej radcę rządu Kuttiga, orkiestra zakładu ks. Lubomirskiego zagrała hymn cesarski, a publiczność wzniosła okrzyk: „Niech żyje!“ Cesarz stojąc w oknie wagonu dziękował salutując uprzejmie na wszystkie strony.

Wyszedłszy z wagonu zwrócił się cesarz ku namiestnikowi hr. Pinińskiemu i powitał go podaniem ręki, pozdrowił obecnych na peronie jenerałów, poczem zwróciwszy się do del. Laskowskiego, wyraził ubolewanie, że na tak krótko do Krakowa zawitał. Po przedstawieniu wyższych urzędników, wszedł cesarz do sali dworskiej, gdzie ustawiło się cercle najwybitniejszych osobistości naszego miasta. Cesarz zbliżył się najpierw do JE. księcia biskupa Puzyny, przybyłego w otoczeniu kapituły, przeorów klasztorów i duchownych świeckich. Następnie podał dłoń sędziwemu em. jenerałowi broni Ziemięckiemu oraz hr. Andrzejowi Potockiemu i posłowi austrjackiemu w Sztokholmie hr. Ludwikowi Wodzickiemu. Następnie prezydent miasta p. Friedlein, który przybył w towarzystwie p. wiceprezydenta Pieniążka i przewodniczących sekcyj, powitał kilku słowami (w języku niemieckim) Najj. Pana w imieniu miasta. Cesarz w odpowiedzi powtórnie ubolewał, że dłużej w Krakowie zabawić nie może, i rozpytywał prezydenta i wiceprezydenta o rozwój miasta. Jako do „dawnego znajomego“ zwrócił się też do p. dyrektora Horoszkiewicza. Innych powitał cesarz ukłonem wojskowym, zwracając się z kilku słowami prawie do każdego z obecnych.

Między innymi powiedział monarcha do profesora Zolla „Sie haben nichts gearbeitet“, co jak tłomaczy „Czas“ miało się rzekomo odnosić do rozwiązanego właśnie parlamentu; należy jednak zauważyć, iż p. Zoll nie jest posłem do Rady państwa, lecz członkiem Izby panów.

Na sali byli jeszcze obecni jenerałowie Waldstätten i komendant twierdzy br. Fleik von Falkenberg, Antoni hr. Wodzicki, Stanisław hr. Tarnowski, marszałek Paszkowski, książę Marceli Czartoryski, b. rektor Kreutz, prof. dr Milewski, JE. dr Madeyski, dyrektor gimnazjum św. Anny dr Kulczyński i korespondent „Gazety Lwowskiej“ p. Bieńkowski.

Po upływie 35 minut pożegnał Najj. Pan uściskiem ręki namiestnika, księcia-biskupa, jenerała Ziemięckiego, Andrzeja hr. Potockiego i posła Ludwika hr. Wodzickiego, a skłoniwszy się innym po wojskowemu, wsiadł do wagonu salonowego razem z adjutantami swoimi hr. Paarem i hr. Boltrasem, tudzież wyższymi oficerami sztabu.

Pociąg dworski prowadzony przez dyrektora ruchu kolei państwowej radcę rządu p. J. Horoszkiewicza ruszył zwolna ze stacji, wśród okrzyków pożegnania, pochylających się sztandarów cechowych i przy dźwiękach hymnu orkiestry wychowańców zakładu ks. Lubomirskiego.

Przed dworcem i w ulicy Lubicz niezliczone tłumy publiczności oczekiwały ukazania się pociągu, wznosząc okrzyki pożegnalne. Mimo iluminacji ulicy Lubicz, panowały ponure ciemności, a ruch pieszych i pojazdów był tak olbrzymi, że zachodziła co chwila obawa przejechania, tem bardziej, że nawet na krótki czas nie postarano się o skierowanie ruchu wozowego z ulicy Kolejowej i Basztowej w innym kierunku.

Iluminacja tym razem wypadła dość mizernie. Porządek miała utrzymywać straż obywatelska i straż ochotnicza pożarna pod przewodnictwem mistrzów ceremonji pp. naczelnika Eminowicza i p. W. Fenza, oraz przez urzędników kolei Państwowej i Północnej. Jak łatwo było zatem przewidzieć, wobec tylu czynników, którym zwierzono straż nad porządkiem, o porządku wcale mowy nie było. PP. Eminowicz i Fenz nie są temu winni, bo burmistrzował każdy kto chciał i jak chciał, przedewszystkiem zaś pp. dyrektor Korotkiewicz i komisarz Banach, którzy od czasu do czasu osobiście rzucali się z krzykiem na stojące spokojnie tłumy publiczności i podnosili piekielny gwałt i zamęt.

Publiczności było swoją drogą stanowczo zawiele, a to dlatego, że dla „równouprawnienia“ powpuszczano na peron różnego rodzaju szmajgełesów, haiaciarzy, oraz panny z inteligencji żydowskiej, podające sobie przez okno zużyte bilety wejścia, które to żywioły, będąc zdania, że one winny przedstawiać ludność Krakowa, pchały się bez ceremonji na sam front. Chrześcijańska ludność stała w tyle po za kwiatem żydostwa, między którym odpychać nie należało do rozkoszy zmysłu powonienia. Dygnitarze z trudem przebijali się przez te pachnące warstwy mojżeszowych współobywateli; sami widzieliśmy rozpacz JE. Tarnowskiego, który nie wiedział, jak się ma obrócić, aby się dostać do sali andjencjonalnej, i który był tylko karmiony dobrą radą reprezentanta władzy, aby się starał „przedrzeć“ przez tłum żydowski.

Wobec tego cóż się dziwić, że sprawozdawcy dziennikarscy nie tylko nie mieli wskazówki co mają z sobą począć, ale że nawet jakiś mało inteligentny i grubjański inżynier kolejowy był zdania, że nie należy ich wpuszczać do sali przyjęć. Kiedy u nas skończą się małoazjatyckie stosunki! Na domiar niepo. rządku (władze kolejowe straciły zupełnie głowę) p. dyrektor policji wpadł na myśl, aby bezpośrednio przed przyjściem pociągu sprowadzić straż pożarną i wepchnąć ją w sam środek tłumu.

Zapewne szło o to, aby straż utworzyła szpaler, ale już nie dostała się na front. Skutkiem tego kaski strażaków utkwiły w środku i zapanowały nad całym tłumem. Obraz, jaki się przedstawił oczom dworu cesarskiego, musiał być arcydziwny. Zapewne zadawano sobie pytanie, dlaczego kwiat krakowskiego mieszczaństwa w dniach uroczystych przywdziewa takie dziwaczne kaski na głowy?

W uzupełnieniu wyżej podanych wiadomości o „cercle“ cesarskiem w sali na dworcu, podajemy jeszcze bliższe o niem szczegóły:

Cesarz zaszczycił dłuższą rozmową ks. prałata Anatola Nowaka i ks. prał. dra Wład. Chotkowskiego; ks. kan. dra Spisa jako przewodniczącego sekcji szkolnej Rady miejskiej wypytywał cesarz o stosunki szkół ludowych.

Na podziękowanie prezydenta miasta p. Friedleina, że cesarz zaszczycił miasto swoją obecnością podczas przejazdu, odrzekł Najjaśniejszy Pan, że żałuje iż nie może teraz zatrzymać się dłużej, ale obiecuje Kraków odwiedzić przy najbliższej sposobności. Następnie zamienił kilka słów z wiceprezydentem drem K. Pieniążkiem.

Prezydenta p. M. Czyszczana wypytywał cesarz o wyniki procedury cywilnej w kraju; mówił z p. Summer Brasonem. Do przedstawionego mu dra Wł. Wędkiewicza, nadprokuratora, rzekł cesarz: „Ciężki urząd“; dra Kulczyńskiego, dyrektora gimnazjum św. Anny, wypytywał o frekwencji uczniów w tym zakładzie naukowym, a na odpowiedź że jest przeszło tysiąc, wyraził zadowolenie, zapytując przytem dyrektora Petelenza, czy taki stosunek jest także i w szkole realnej, na co otrzymał odpowiedź, że liczy ona około 800 uczniów.

Dyrektora Fr. Ślęka zagadnął monarcha o stosunki wkładek w miejskiej Kasie oszczędności, a zarazem wyraził uznanie, że Kasa oszczędności czyni wiele dobrego dla miasta przez coroczne ofiary na cele dobroczynne.

Prócz tego cesarz rozmawiał krótko z pp. ks. M. Czartoryskim, hr. And. Potockim, Ant. i Józefem Wodzickimi, hr. Stanis. Tarnowskim, drem Fr. Paszkowskim, drem Lissowskim jako prezesem Izby adwokackiej, z p. Niemczewskim, prezesem Izby adwokackiej, z p. Albertem Mendelsburgiem, prezesem Izby handlowo-przemysłowej i z jenerałami Ziemięckim i z Waldstättenem. Po skończeniu cercle cesarz wychodząc z sali, odezwał się: „Dziękuję wam moi panowie!“

* **Konfiskata** spotkała wczoraj nasze pismo za obrazę nieistniejącego i rozwiązanego już dla swej nieużyteczności parlamentu. Pomimo, iż sam fakt rozwiązania był dla byłej Rady państwa największą chyba obrazą, pan prokurator zaznaczając, iż politykę Körbera uważa za błędną, (co jak z radością konstatujemy, zgadza się zupełnie z zapatrywaniami naszego korespondenta z Wiednia) spuścił obuch konfiskaty na 3 (wyraźnie: trzy) słowa.

Orzeczenie sądowe, które z urzędu będziemy musieli umieścić, zaspokoi słuszną ciekawość naszych czytelników co do brzmienia tych trzech obrażających ś. p. parlament wyrazów.

* **Niewczesny hakatysta — ukarany.** Z dyrekcji pocztowej otrzymujemy następujące pismo: „Do Szanownej Administracji „Głosu Narodu“ w Krakowie. Z powodu korespondencji umieszczonej w N-rze 199 „Głosu Narodu“ z dnia 2 września b. r. stwierdzono, że kartka z Chrzanowa do T. P. w Szczakowie z 24 sierpnia b. r. niesłusznie zwróconą i nie-

właściwym dopiskiem zaopatrzoną została, za co winny ukarany został.

Dotyczący ekspedytor pocztowy podał jednak na swe usprawiedliwienie, że słowa „demonstrativen Charakters“ nie odnosił do widoku Wawelu i Kopca Kościuszki, ale do tego, że ktoś napis niemiecki „Correspondenz-Karte“ przekreślił, czego, o ile się rozchodzi o karty koresp., urzędownie sporządzone, istotnie czynić nie wolno“.

* **Nieco z muzyki.** Czy mieszkałeś kiedy czytelniku w sąsiedztwie ucznia, który rozpoczyna uczyć się gry na skrzypcach? Czy pamiętasz te liczne wrażenia, jakie przechodziłeś mimo woli, słuchając fałszywych tonów pisku i skrzypienia, które w uszach brzmią, mimo że „muzyka“ ustała, któremi sąsiad budzi cię rano, odbiera swobodę myśli w południe i mąci spokój wieczora? A gdy przełamał wreszcie pierwsze lody, gdy z pod niewprawionego smyczka raczyć cię poczyna melodjami, czy pamiętasz czem cię raczył na początku swej drogi ku wzniosłym wyżynom sztuki? Oto gdy przebył gamy, raczył cię przedewszystkiem melodją ludową i pieśnią Prusaków i Niemców. A musiał grać te melodje, któremi niańki usypiają potomków Bismarka, bo „szkoła“ niemieckiego wydawnictwa mieści je na samym początku jako ćwiczenia. Lecz niech cię pocieszy myśl, że obecnie zmieni się to na korzyść przynajmniej o tyle, że nieprzebłagany sąsiad nie będzie już grywał „Heil dir im Siegeskranz“ ani „Ach wie ist's möglich dann“, lecz ćwicząc się zagra ci na nutę swojską, zagra ci jedną z tych pięknych melodyj, które wiążą się z twemi wspomnieniami dziecięctwa, zagra nie jedną z tych kolęd, które w tobie obudzą wspomnienia lepszych czasów, zagra wreszcie te melodje, o których wiesz, że stanowiły hymny wojskowe z czasów Kościuszki, Poniatowskiego i Dąbrowskiego.

Powiedz sąsiadowi, że krakowska „Harmonja“ wydała nową szkołę do nauki gry na skrzypcach pod tytułem: „Początki gry na skrzypcach“ ułożoną z zastosowaniem melodyj ludowych i narodowych przez kapelmistrza Antoniego Langera. Powiedz sąsiadowi, że autor tej szkoły wydanej właśnie w Krakowie, napisał ją na podstawie 20 letniego doświadczenia, że ta szkoła stanowiła podstawę do nauki dla długiego szeregu uczniów zasłużonego pedagoga-muzyka, powiedz mu wreszcie, że szkołę Langera znajdzie już w każdej księgarni a przysłużysz się dobrze sąsiadowi i dopomożesz mu do rychłego postępu: trudności, jakie każdy początek nastręcza, zmoże uczeń rychlej, gdy go melodja swojska ćwiczeń ułożonych systematycznie zachęci do wytrwania. Zachęta z twej strony będzie również stanowić nagrodę dla Towarzystwa „Harmonji“, które nie szczędziło znacznego nakładu, aby pierwsze wydawnictwo ukazało się w tej samej postaci, jak najlepsze wydawnictwa zagraniczne. A gdyby twego sąsiada nie stać było na sprawienie tej szkoły — zrób mu z niej dar: nie zrobisz uszczerbku własnym funduszom, bo szkoła wydana na pięknym papierze, mieszcząca 85 ćwiczeń na 2 skrzypiec, sztychowana w pierwszorzędnym europejskim zakładzie, kosztuje zaledwie 1 złr. 20 centów, to jest tyle, ile wynosi roczna wkładka członka Towarzystwa „Harmonji“. Uczyń to a dobrej przysłużysz się sprawie!

* **Wiec w Pradze.** Komitet, organizujący udział polskich przemysłowców i rękodzielników w wiecu, który się odbędzie w Pradze dnia 28 i 29 b. m., zawiadamia wszystkie miasta i miasteczka Galicji, oraz cechy samoistne, że w tych dniach centralny komitet praski rozesłe zaproszenia i odezwy, wzywające do wzięcia udziału w wiecu praskim przez wysłanie delegatów. Komitet krakowski każdemu delegatowi dostarczy legitymacji, po zgłoszeniu się z jego strony do komitetu krakowskiego. Wyjazd do Pragi nastąpi dnia 26 b. m. wieczorem. Przygotowania do wyjazdu w Krakowie już są prawie na ukończeniu. Prawie wszystkie cechy krakowskie wysyłają do Pragi swoich delegatów, których z samego Krakowa wyjedzie około czterdziestu.

Dzienniki krajowe ogłosiły tymi dniami wiadomość o odbyć się mającym we Lwowie krajowym wiecu rękodzielników i przemysłowców w dniu 16 b. m. Na zjeździe ma być najważniejszym przedmiotem obrad sprawa udziału w wiecu praskim. Rozumiemy to w ten sposób, że lwowskie rękodzielnictwo pragnie zająć się na tym wiecu wyborem delegatów do Pragi. Sądzimy jednak, że udział krakowskich i prowincjonalnych rękodzielników byłby w tym wiecu rzeczą zgoła zbyteczną. Trudno jest ludziom pracy w jednym i tym samym miesiącu podróżować i do Lwowa i do Pragi. Dlatego też rękodzielnicy każdego miasta powinni zgromadzić się osobno dla naradzenia się nad wyborem delegatów i porozumienia się z komitetem krakowskim. Kraków, który do udziału w wiecu praskim dał pierwszą inicjatywę, będzie też punktem zbornym dla wyjazdu. Delegaci lwowscy, wybrani w dniu 16 b. m., staną na czele rękodzielnictwa wschodniej części kraju, a komitet krakowski zastosuje się najchętniej do życzeń lwowskich towarzyszy, o ile mu one zostaną zakomunikowane. Byłoby bardzo pożądane, aby wszyscy polscy uczestnicy zjazdu praskiego trzymali się gromadnie, podróżowali razem i o tej samej godzinie przybyli do Pragi, gdzie będą zapewne przedmiotem serdecznego przyjęcia.

* **Organizacja wyborcza mieszczan.** Dziś o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w Kole mieszczańskiem narada starszych cechów, zaproszonych przez Koło mieszczańskie, w celu obmyślenia organizacji wyborczej dla ochrony interesów mieszczaństwa przy najbliższych wyborach parlamentarnych.

* **Tragiczny wypadek.** Pogotowie ratunkowe zostało wczoraj o godzinie 8-mej wieczorem wezwane za Podgórze na Krzemionki, gdzie dwaj chłopcy 14-letni Jewczyk i 16 letni Piotr Bartosik zwabieni płonącemi beczkami ze smołą, zbliżyli się nieostrożnie nad brzeg kamieniołomów. Pierwszy z nich Jewczyk spadł z wysokości trzech piętrowej i zabił się na miejscu. Bartosik zaś stoczywszy się jeszcze niżej, odniósł tak ciężkie skaleczenie głowy, że mózg był widzialny! Bartosika odwiozło pogotowie do szpitala św. Łazarza.

* **Akcja dla powodzian.** Rząd centralny stosunkowo znaczną kwotę przeznaczył na cele zapobieżenia nędzy w Galicji, wywołanej skutkiem klęsk ostatniej powodzi. Mówią, iż na cel ten przeznaczonych jest przeszło miljon złr. Podobno nawet kwota dochodzi do 1,250 000 złr. Kwota ta nie pokryje naturalnie strat, powodzią wyrządzonych, nie mniej jednak jest nader wymowną odpowiedzią na zarzuty, czynione przez malkontentów, jakoby namiestnik lekkiem sercem przeszedł nad nędzą powodziową, która srodze kraj nasz dotknęła.

* **W sprawie drożyzny nafty i węgla** odbyło się w Tarnowie, jak nam stamtąd donoszą, w dniu 8 września 1900 r. o godzinie 4 popołudniu w sali „Gwiazdy“, zwołane przez wydział stowarzyszenia katolicko-narodowego, publiczne zgromadzenie ludowe, które po przemówieniach ks. dra M. Żygulińskiego i adwokata dra Mieczysława Gałeckiego, dalej ks. Depowskiego, Spólnika, Musiała i Kumińskiego uchwaliło wezwać rząd, parlament i Sejm, aby przedewszystkiem i na najbliższem posiedzeniu zajęły się uchwaleniem wniosków do wydania ustawy o zmonopolizowaniu nafty i węgla kamiennego i wydaniem ustawy karnej przeciwko zmowom, czyli t zw. kartelom właścicieli kopalń, przedsiębiorców i kupców, a na wypadek, skoro nie ma nadziei, aby ciała reprezentacyjne rychło były zwołane i żeby należycie fungowały, wezwać rząd, aby na podstawie § 14 ust. z 21 grudnia 1867 l. 141 dz. u. p. wydał dotyczące ustawy w drodze rozporządzenia cesarskiego, dalej wezwać rząd, aby zniżył do najmożliwiej niskich granic taryfę przewozową kolejową od nafty i węgla kamiennego, oraz aby po myśli §. 51 ustawy przem. ustanowił taryfę maksymalną na drobną sprzedaż nafty i węgla kamiennego, następnie wezwać magistrat miasta Tarnowa, aby za przykładem magistratu miasta Krakowa zajął się bezzwłocznie założeniem miastowego składu węgla kamiennego.

Wykonanie tych uchwał przez wniesienie dotyczących petycyj poruczono wydziałowi Stowarzyszenia katolicko-narodowego w Tarnowie.

Zgromadzenie odbyło się poważnie i spokojnie, a głosy rozpaczy, jakie się z pośród zgromadzenia wydobywały, powinny być przestrogą dla sfer miarodajnych, aby tę piekącą i niecierpiącą zwłoki sprawę jak najrychlej uporządkować.

Ruch taki powinien się wszędzie rozwinąć już teraz, bo kiedy nas zima zaskoczy, to przy obecnej drożyźnie nafty i węgla, możemy się spotkać z bardzo przykremi zajściami.

* **Mord w Polnej.** Donoszą stamtąd, że żyd Herman Basch, który miał być przesłuchiwany w sprawie zamordowania Marji Klimównej, od chwili otrzymania wezwania do sędziego śledczego — znikł bez śladu...

* **Zamach na Papieża.** W kołach watykańskich panuje wielkie wzburzenie z powodu zamierzonego zamachu na Papieża. Policja zawiadomiła komendanta papieskiej żandarmerji, Taglia Ferriego, że listy, przychwycone przez policję włoską wykazują niewątpliwie, że amerykańscy anarchiści postanowili zamordować Papieża. Angielska policja doniosła do dyrekcji policji w Rzymie, że ośmiu anarchistów przybyło z Ameryki do Rzymu; dwóch z nich wyjechało do Włoch. Policji angielskiej wiadome są ich nazwiska. Zaraz też z Watykanu wysłano cyrkularz do wszystkich biskupów, urządzających pielgrzymki, aby uważali bacznie, by jaka podejrzana osoba nie wśliznęła się między uczestników pielgrzymki. Zachodzi obawa, że przy uroczystościach kanonizacyjnych w październiku, anarchiści gotowi wtargnąć do bazyliki św. Piotra.

Na kościół Jasnogórski w dalszym ciągu złożyli pp.: Nauczyciele i żandarmerja z Grodziska 6 k., Greń ze Starzawy 2 k., Zającżkowski z Rzeszowa 2 k., Dziewoński ze Swiątnik górnych 10 k., H. Mieroszowski z Biskupic 2 k., Warchałowski z Przecławia 2 k., Osmola z Hranic 2 k., Gablankowska ze Smółówki 2 k., M. T. M. i M. K 2 k., Bierczyński z Brodet 2 k., Gajewski z Ustrobny 1 k., Litwora z Krynicy 2 k., Ch dkiewicz z Wólki turebsk. 3 k., Z. G. z Zielonek 10 k., od nieznajomego 4 k., B. S. M. w Potoku 5 k, Bieda z Łopuszanki 20 k., J. B. z Żywca 2 k.. dr K. R. ze Szczucina 26 k., Górkiewiczowie z Toporzyska 20 k., służba dworska 12 k. 50 h., Towarz. „Gwiazda“ w Samborze 40 k., M. Piotrowska z Tarnobrzega 2 k., Eng. Sikora z Zarównia 2 k., Ig. Szymański z Nowego Sącza 2 k., Berta Brasonowa z Rzeszowa 2 k., A. hr. Krasicki z Posady 5 k., K. P. z Krakowa Loretańska l. 8 2 k., J. Trzeciakowa z Baranowa 3 k., Anna Dobosz z Żyrakowa 4 k., J. Stankówna z Rzeszowa 2 k., J. Kiziak z Jasła 2 k., H. Górska z Brodet 2 k., W. G. w Bieczu 4 k., N. N. z Dąbia 2 k., Anna i Józef Łabędziowie w Mucharzu 5 kor., J. Nowak w Białolinach 2 kor., A. Sypkówna w Zakrzowie 1 kor., I. C. z Mszany 4 k., N. N. z Borowy 1 k., K. G. w Zatorze 2 k., G. i T. Hoffmanowie w Frysztaku 2 k., technik 1 k., zebrane na zabawie weselnej u pp. Pojałowskich 5 k., uboga kobieta 1·20 k.. Mydlarska 1 k. Razem 236 k. 70 hal. Ogółem zebrano 2596 k. 36 hal., 21 r. 42 kop.

HUMOR.

Niedyskretny.

W cienistym parku siedzą on i ona.

— Więc pani tak lubi tego pieska?

— O, to mój przyjaciel! Jeszcze dzieckiem będąc, bawiłam się z nim.

— Patrzcie państwo — a powiadają, że psy nie cieszą się długim żywotem!

Z pola manewrów.

W krakowskiej dyrekcji kolei państwowych ostateczne dyspozycje już wydane, role i zadania funkcjonarjuszów mających pełnić służbę na polu manewrów już w najdrobniejszych szczegółach rozdzielone, i w tej chwili cały sztab najdzielniejszych urzędników opuszcza swe dotychczasowe stanowiska bądź to w dyrekcji, bądź też po stacjach, by zająć wyznaczone im posterunki na terenie manewrowym. Dyrekcja skoncentrowała tu najlepsze swe siły i na placu, na którym rozegra się ostatni akt manewrów, skupiła elitę swych funkcjonarjuszów wszelkich kategoryj, wypróbowanych i doświadczonych niejednokrotnie, jednem słowem tych, którym dyrekcja krakowska zawdzięcza renomę „dyrekcji wzorowej“.

Na czele tego sztabu stoi naturalnie znany z energji i wszechstronnego opanowania całego ogromu kolejnictwa radca rządu p. Józef Horoszkiewicz, który sam osobiście całą akcją kieruje i w którego rękach zbiegają się wszystkie nitki i niteczki tych wszystkich nader skomplikowanych operacyj, jakie zarządowi kolejowemu przy obecnych manewrach przypadają w udziale. Główna jego kwatera — a to już od 11 b. m. — będzie się znajdować w Jaśle, gdzie też utworzono osobne biuro prezydjalne wraz z ekspedytem, i poruczono prowadzenie takowych sekretarzowi prezydjalnemu p. Wacławowi Przybylskiemu. Służbą ruchu kieruje nadinspektor p. Ludwik Hubel przy pomocy inspektora Piseckiego, nadrewidentów pp. Paulego i Karlińskiego i inżynierów pp. Winklera i Sallera, a całą manipulacją transportu nadrewidenci pp. Lux, Mayerberg, Leitner i Stach. Nadzór i kontrola przestrzeni spoczywa w rękach szefa konserwacji kolei nadinspektora p. Spirydjona Makarewicza, inspektorów pp. Firganka i Adamskiego, tudzież nadinżyniera p. Warzeszkiewicza, podczas gdy oddział maszynowy reprezentowany będzie przez inspektora p. Brücknera i nadinżyniera p. Cholewkiewicza. Telegraf i telefon, nieroządczni towarzysze kolei, pozostają pod kierownictwem nadinżyniera p. Weinerta; natomiast naczelnik wojskowego biura kolejowego p. Franciszek Lechner, oddany został do dyspozycji naczelnej komendzie manewrów i tejże do służby przydzielony. Wreszcie jako reprezentanci oddziału dla spraw prawno-administracyjnych powołani zostali na pole manewrów naczelnik tego oddziału p. dr Ignacy Wróbel i komisarz p. dr Henryk Barb.

Niezwykłe te przygotowania i zarządzenia zrozumie się, jeśli się weźmie na uwagę, jak ciężkim i mnogim zadaniom zarząd kolejowy podołać musi. W ostatnich 3 dniach t. j. 16, 17 i 18 b. m. mają bowiem nie mniej jak 180.000 żołnierza, kilkadziesiąt tysięcy koni, wozów, armat i niezliczone bagaże na wszystkie strony z całego obszaru manewrów być

odtransportowane! Na podobną próbę żadnej z dyrekcyj kolejowych dotąd nie wystawiono, żadna tak olbrzymich mas w tak krótkim czasie do przewozu nie otrzymała; jeśli więc dyrekcja krakowska — o czem nie wątpimy — zadaniu swemu podoła, jeśli wymogom wojskości sprosta i nadąży, będzie mogła z chlubą powiedzieć, że miano „wzorowej dyrekcji" słusznie jej się należy!

Nie trzeba być specjalistą wojskowym, ażeby już teraz ocenić prawdopodobne zadanie wojskowe obu armji, w dzisiejszym tak daleko posuniętym okresie ich ruchów. Armja zachodnia, której dowódcą jest bar. Galgoczy, składa się z pierwszego i szóstego korpusu armii, którymi komenderują jenerał broni bar. Albori i polny marszałek porucznik Pokorny. Każdy z tych korpusów ma trzy dywizje piechoty, jedną dywizję piechoty i jedną dywizję kawalerji. Wschodnią armją komenderuje jenerał broni Waldstätten. Liczy ona dwa korpusy; z tych wszakże wydzielono dywizje obrony krajowej i utworzono z nich osobny trzeci korpus, tak że wschodnia armja liczy trzy korpusy. Korpusami tymi dowodzą: dziesiątym, przemyskim, polny marszałek porucznik Mertens, a 11-tym lwowskim polny marszałek porucznik Fiedler, korpusem obrony krajowej polny marszałek porucznik Horsetzky. Do armji wschodniej należą dwie dywizje kawalerji. — Siły obu armij dochodzą do 170.000 tysięcy ludzi. Na polu manewrów znajduje się 170 batalionów piechoty, strzelców i obrony krajowej, 144 szwadrony, 64 baterje z 512 działami.

Zadaniem wschodniej armji, maszerującej od wschodu, przypuszczalnie z Rosji, ku Krosnu jest widocznie sforsowanie znanej przełęczy karpackiej za Duklą, którędy w roku 1848 przechodziła armja rosyjska na Węgry. Po sforsowaniu przełęczy, armja wschodnia mogłaby zagrozić Pesztowi, ewentualnie Wiedniowi. Armja zachodnia ma za zadanie nie dopuścić do sforsowania przełęczy i odeprzeć nieprzyjaciela. W tym celu maszeruje od Grybowa i Nowego Sącza. Lewe skrzydło idzie na Wilczyska i Brzostek, główny korpus maszeruje na Jasło, prawe zaś skrzydło od Nowego Sącza na Barwinek ku Dukli, celem oskrzydlenia nieprzyjaciela. Główne starcie nastąpi między Jasłem a Krosnem. O ile widać z taktyki manewrów, skończą się one porażką wschodniej armji.

W niedzielę wyruszyła z Jasła o godzinie 7 i pół zrana główna komenda manewrów na plac ćwiczeń wojennych.

Tegoż dnia wieczorem przybył do Jasła minister wojny generał Krieghammer. W poniedziałek z rana o godz. 7-ej odprawił ks. kanonik Sroczyński nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. cesarzowej Elżbiety, na którem byli obecni przedstawiciele miejscowych władz i generalicji.

O tejże samej godzinie rano rozpoczęły się ostateczne manewry wielkiemi rekonesansami kawalerji. O godzinie 2 w południe obie armje podjęły kroki wojenne. W manewrach bierze już dziś udział 100.000 piechoty, 15.0000 kawalerji i 68 bateryj o 572 działach. Na przestrzeni, rozciągającej się pomiędzy miastami Tarnów, Rzeszów, Sanok, Bardyjów stoją wojska trzech korpusów galicyjskich i korpusu koszyckiego, podzielone na dwie armje. Armja wschodnia zbliża się już do Krosna. W południe rekonesanse kawalerji znajdowały się o parę kilometrów przed Krosnem; jeden z nich dotarł do samego miasta.

Cesarz przybył do Jasła wczoraj o godz. 11 minut 43 w nocy. Na dworcu zgromadził się wielki tłum ludności z całej okolicy, ale stosownie do programu, nie było żadnego przyjęcia. Cesarz nocował w dworskim wagonie sypialnym, a dziś rano o godz. 6 minut 15 wyjechał pociągiem dworskim na manewry koło Tarnowca. Powróci ze stacji Jedlicze prawdopodobnie po godz. 1-ej.

Wczoraj o godz. wpół do 8-ej wieczorem przybyli zagraniczni attachés wojskowi a mianowicie: rotmistrz Buelow (Niemcy), pułk. Vardrup (Anglja), podpułk. Del Castro (Włochy), podpułk. Roop (Rosja), major Rosern (Szwecja), podpułk. Antonicz (Serbja), podpułk. Centanio (Hiszpanja), major Nazim-bej (Turcja), markiz Laguiche (Francja). Na dworcu przyjął ich nadworny komisarz, baron Lattgendorf.

Arcyksiążęta Franciszek Salwator oraz Otto, mieszkają w Jedliczach. Przybyłych witał starosta Nowosielecki. Arcyksiążę Ferdynand Karol mieszka w Zręcinie. W Krośnie witał arcyksięcia komisarz starostwa p. Bal. W Jedliczach znajduje się też główny „Schiedsgericht" manewrów.

Budki kolejowe na przestrzeni Jasło-Krosno połączone są telefonicznie tak, że cesarz może przy każdej budce wsiadać do dworskiego pociągu.

Wczoraj ogłoszono „ordre de bataille" dla obu armij. Armja wschodnia wysłała wczoraj z Krosna rekonesanse na samochodach.

Zewsząd z terenu manewrów dochodzą pomyślne wiadomości o stanie zdrowia wojska, mimo chłodnych nocy. Jedyny wypadek, jaki jest do zanotowania nie ma żadnego związku ze stanem aury. Mianowicie znany dobrze w kołach ludności naszego miasta lekarz sztabowy dr Turnau spadł z konia na drodze o 15 kilometrów od Jasła. Koń potknął się przy przesadzaniu rowu. Silnie pokaleczonego przewiózł wóz sanitarny do Jasła, gdzie na dworcu kolejowym dokonano operacji. Dr Turnau ma ciężko rozcięte obie wargi.

Wybory.

WIEDEŃ 11 września. (T. B. K.) Wiadomość, rozszerzona przez niektóre dzienniki, jakoby wybory odbyć się miały w połowie stycznia względnie w połowie grudnia, jest przedwczesną. „N. W. Tagblatt" donosi z dobrego źródła, że dopiero za kilka dni nastąpi w tym względzie decyzja gabinetu.

Wojna w Południowej Afryce.

LONDYN 11 września (T. B K.). Anglicy zajęli bez walki Lydenburg, ważny punkt na wschodzie Transwaalu, który uważany był za ostatni punkt oparcia dla Boerów. Natomiast armja De Weta z elastycznym szefem szpiegów Theronem znajduje się w okolicach Johannesburga, a równocześnie nadchodzą sensacyjne depesze o wyparciu Anglików z Bethlehem, Fourierburga, Senekalu i Ladybrand i o zajęciu tych miejscowości przez Boerów.

Okazuje się z tego, że Boerowie porzucili Lydenburg i poszli na północ, albo na wschód, i pozwolili do miasta wejść jenerałom Dundonaldowi i Brocklehurstowi z kawalerją, której zadaniem było otoczyć walczącą z Bullerem armję boerską. Wogóle nie ulega wątpliwości, że armja boerska wymyka się Anglikom, i że położenie Bullera jest przykre.

Buller poniósł wielkie straty w bitwie stoczonej w pierwszej połowie zeszłego tygodnia. Groziła mu wtedy wprost katastrofa. Szczegółów bliższych brak. Kawalerja Dundonalda i Brocklehursta, która weszła do Lydenburga, jest odcięta zupełnie od armji Bullera, który wśród ciągłych walk z Boerami stara się posunąć albo naprzód albo w bok.

Plan Boerów polega na tem, aby wymknąć się idącym naprzód angielskim wojskom, a wojnę gerylasową rozszerzyć w ten sposób, aby poodcinać od siebie skrzydła angielskie. Cały wschód republiki orańskiej jest pełen Boerów. Roberts jest jednak dobrej myśli. Spodziewa się on boerską armję we wschodnim Transwaalu, albo zupełnie odciąć i otoczyć, albo wepchnąć ją poza granicę portugalską, gdzie portugalskie wojska stoją już gotowe do ewentualnego rozbrojenia wdzierających się Boerów.

Wojna chińska.

LONDYN 11 września. (Tel. B. K.) Biuro Reutera donosi z Szangaju, że Li-Hung Czang, wręczył dziekanowi ciała dyplomatycznego autentyczne pełnomocnictwo od cesarza chińskiego, do rozpoczęcia rokowań. Autentyczność dokumentu nie ulega żadnej wątpliwości.

WASZYNGTON 11 września. (Tel. B. K.) Tutejszy poseł chiński wręczył rządowi edykt cesarski, mianujący Li Hung-Czanga nieograniczonym pełnomocnikiem do prowadzenia rokowań pokojowych i do udzielania koncesyj bez odwołania się do rządu chińskiego.

SZCZECIN 11 września. (T. B. K.) Według autentycznego tekstu koniec mowy cesarza Wilhelma wypowiedzianej w Szczecinie brzmiał: „Nie mam żadnych zgoła obaw o przyszłość, bo z nami jest Bóg, ten nam dopomoże".

LONDYN 11 września. (Tel. B. K.) Z Wei-hai-wei donoszą: Wylądowało tu czterystu żołnierzy pułku pendżabskiego, którzy mają służyć jako żołnierze lądowi. Mają tu przybyć na leże zimowe dwa indyjskie pułki. Nadszedł tu rozkaz, że roboty fortyfikacyjne mają być dalej prowadzone, o ile to tylko możliwe, jak najprędzej.

PEKIN 11-go września. (T. B. K.) Biuro Wolfa donosi, że przemarsz wojsk przez pałac cesarski odbył się o godzinie 8 rano w kierunku od południa ku północy. Nigdzie wojska nie napotkały oporu.

Urzędnicy pałacowi dzień przedtem zarządzili otwarcie bram i przyłączyli się do pochodu. — Gdy wojska zjawiły się w północnej bramie, zostały przywitane żywemi okrzykami.

Następnie przy dźwiękach rosyjskiej kapeli odbyła się defilada przed jenerałami i ciałem dyplomatycznem. Gdy maszerował oddział niemiecki, orkiestra grała „Heil dir im Siegeskranz"; Francuzom grała Marsyljankę.

LONDYN 11 września (T. B. K.). Biuro Reutera donosi z Pekinu, że niemieccy żołnierze wydobyli z ziemi dwa $2^1/_4$-calowe działa nowej konstrukcji, zakopane tamże przez Chińczyków. Tworzą one z dwoma innemi działami, znalezionemi przez Amerykanów, całą baterję. Amerykanie znaleźli nadto 500 funtów amunicji.

Komendanci oddziałów angielskich, amerykańskich, rosyjskich i japońskich wydali proklamację, w której regulują kwestję jurysdykcji w obrębie oddanych im dystryktów.

Proklamacja oświadcza, że porządek będzie utrzymany. Zapewnia mieszkańcom obronę i wzywa ich, aby powrócili do swoich zajęć. Jest nadzieja, że proklamacja przywróci wśród ludności zaufanie do Europejczyków. Ulice jeszcze ciągle są puste. Daje się odczuwać brak żywności.

WIEDEŃ 11 września. (T. B. K.) „Wiener Ztg" ogłasza rozporządzenie ministerstwa finansów, zarządzające emisję 20 koronowych banknotów na dzień 20 b. m.

BUDAPESZT 11 września. (Tel. B. Kor.) „Budapester Correspondenz" donosi z Jasła, że podczas manewrów powóz, w którym jechali jenerałowie Bihar, Jan Stefan i Kobwa, przewrócił się, ponieważ konie spłoszyły się widokiem automobilu. Dwóch jenerałów jest ciężko rannych, wskutek czego musiano zamianować innych sędziów rozjemczych dla manewrów.

KONSTANTYNOPOL 11 września. (T. B. K.) Dnia 27 b. m. przybędzie tutaj z Budapesztu szach perski. Oczekują tu także przybycia księcia Ferdynanda bułgarskiego.

NOWY JORK 11 września. (T. B. K.) Orkan w Galhefton zrządził o wiele większe szkody, niż przypuszczano. Cyfra 3000 trupów jest stanowczo za mała. W jednem mieście położonem daleko od miejsca wybuchu orkanu znaleziono 700 trupów, a nie wiadomo ile zabrały fale morskie. Nie ulega wątpliwości, że liczba zabitych i rannych wynosi przeszło 10.000 osób.

†

Marja z Jarmołowicz-Łozińskich
1-o Wysocka 2-o Zubczewska
obywatelka miasta Krakowa

przeżywszy lat 59, po krótkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu w Kryspinowie dnia 8 września 1900 r. 2823

W smutku pozostałe dzieci zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we wtorek dnia 11 września b. r. o godzinie 4 po południu od rogatki Zwierzynieckiej wprost na cmentarz krakowski

Nabożeństwo żałobne

odprawionem zostanie we czwartek dnia 13 b. m. o godzinie 9 rano w kościele OO. Reformatów.

Nakładem księgarni katolickiej
Dr Wł. Miłkowskiego
wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem: 2414

Modlitewnik katolicki
zbiór modlitw najpotrzebniejszych,
przeważnie odpustami obdarzonych, zebrał i ułożył **ks. S. B.** str. 400 w 32-ce).

Książeczka ta, zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym, kosztuje bez oprawy 3 korony, w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe 3 kor. 60 gr. w opr. miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone okrągłe 5 kor. i 50 gr., w takiejże oprawie, brzegi niebieskie z linijkami złoconemi 6 kor., w takiejże oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 kor. i 50 gr. i w rozmaitych droższych oprawach.

Kuracyjne
Badeńskie i Vöslau-
erskie
WINOGRONA
poleca handel
E. KLIMKA
Kraków.
Zamówienia wysyła
odwrotnie.

Pilna odezwa

dla osób każdego stanu, chcących przez przyjęcie Zastępstwa zarobić ubocznie co najmniej 100 koron miesięcznie, albo więcej. Zapytania pocztą przesyłać pod „Filiale 101“ in Zwittau Mähren.
2810 1 3

Urzędnik

państwowy, kawaler, przyjmie administrację kamienicy. — Zgłoszenia: **„W. P. 25“** poste restante Kraków, główna poczta. 2817 1 3

Uczeń
znajdzie umieszczenie
w Cukierni Lwowskiej 2627
J. MICHALIK
ul. Florjańska 45, Kraków.

Piwo!!!

z Czeskiego akc. browaru w M. Ostrawie
11 Flaszek królewskiego **za 1·20 złr.**
11 „ marcowego „ 1·— „
oraz z krajow. browaru w Skawinie:
11 flaszek eksportowego **za 1·— złr.**
12 „ marcowego „ 1·— „
11 „ porteru „ 1·— „
poleca REPREZENTACJA i Skład
HENRYK FUGLEWICZ
Kraków, ul. Florjańska l. 33
Telefon Nr. 32. 2825
sprzedaż starych **win, wódek** i **koniaku** kuracyjnego bardzo korzystnie.

MAGAZYN ANASTAZEGO FRONCZA
w Krakowie, przy ulicy Florjańskiej pod L. 17
poleca w wielkim wyborze:
Wełny, włóczki, bawełny, wszelkiego rodzaju, Jedwabie do prania filoflos, bawełna z połyskiem do haftu. Kanwy zwykłe, Congres, juty itp.
PRZYBORY DO KRAWIECZYZNY.
Zamówienia zamiejscowe odwrotnie załatwia. 2624

Bryczka na resorach
tanio do sprzedania.
M. NIEMETZ Kraków,
Sukiennice 30. 2729 6 6

Nauczycielka Polka

biegła w języku niemieckim i francuskim poszukuje posady w dystyngowanym domu chrześcijańskim. — Zgłoszenia **„W. R.“** w domu W. Pękalskiego, Kraków, ul. Zwierzyniecka l. 32. 2775

Zarząd dóbr Bieżanów

poczta, stacja kolejowa i telegraf. Bieżanów 2610 6 0

poleca do siewu:

Żyto „Petkus“, bardzo odporne pomimo niekorzystnej aury zimowej wydało po 14 *q* z 1 morga à K. 22·00

Żyto „Moutańskie“, również bardzo odporne na niekorzystne zmiany powietrza. Długa słoma. Plon po 12 *q* z 1 morga à K. 20·00

Pszenica „Ostka“ ulepszona, nadzwyczaj plenna i wytrwała . . . à K. 21·00

Pszenica „Banatka“ z oryginalnego wysiewu nader plenna . . . à K. 22·00

Ceny rozumieją się za 100 kg. netto loco stacja Bieżanów.
Worki po cenie własnego kosztu.
Na żądanie próbki franco.

Kompletny garnitur Młocarni parowej o sile 12 koni do wypożyczenia pod przystępnymi warunkami.

Dyrekcja Zakładu św. Józefa, dla osieroconych chłopców w Krakowie, przy ul. Karmelickiej l. 66, poleca na teraz do sprzedania **trzy Parcele**
Narożnik od ul. Karmelickiej i Bogatej i dwie następne. I mierzy 143, II 96, III 148 sążni, jako narożnik od ul. projektowanej. Stała cena 100 złr. za sążeń kw. — PP. Refiektanci raczą się zgłosić do Dyrekcji Zakładu. 2644



Nadeszły z gór Harcu wielki transport najlepszych
KANARKÓW
(Hodowla Trut'ego z St. Andreasbergu),
który został nagrodzony **złotym medalem na wystawie „Kanarja“ w Lipsku,**
Polecam Pp. Hodowcom i Amatorom
po 5, 8, 12 i 15 złr. za sztukę.
Na prowincję wysyła odwrotnie za zaliczką, ręcząc za dostarczenie zdrowych na miejsce przeznaczenia.
Hodowla Prawdziwych Harceńskich Kanarków
JAN SZUFA w Krakowie,
ul. Florjańska L. 38. 2064

Fr. Machowski, uczeń Kodata profesora gry cytrowej i kompozytora w Wiedniu, udziela na najlepszych zasadach według znakomitej szkoły C. F. Ensteina **lekcyj gry cytrowej** początkującej, aż do koncertowej. Na żądanie udzielam lekcyj na prowincji oraz, już dla grających, informacje wyborowych kawałków, od najłatwiejszych do koncertowych. Zgłoszenia ustnie i pisemnie. Kraków, ul. św. Tomasza l. 8, II p., drzwi I. 2725

Lekcyj jęz. francuskiego i niemieckiego,

udziela jak lat poprzednich **Marja Dumaire**, ulica św. Jana Nr 26, I-sze piętro. 2705 5 3

Nauczycielka

rodowita Niemka, władająca jęz. polskim, z egzaminem rządowym, **udziela lekcyj** języka **niemieckiego**, praktycznie i teoretycznie. **Kraków**, ul. św. Tomasza Nr. 8 II ptr., drzwi I. 2774 2 3

Piekarnia

jedyna chrześcijańska w Skawinie, z obrotem rocznym 10—12.000 złr., z zupełnem urządzeniem i pomieszczeniem, jest zaraz za cenę 360 złr. rocznie **do wynajęcia.** Zgłoszenia pod adresem M. Szulc w Skawinie. 2767 2 2

Dom I. ptrowy z 1500° ogrodem

nowo dobrze wybudowany, z całym komfortem i wygodami, dachówką kryty, przynoszący do 800 złr. rocznie czynszu, w którym mieści się piekarnia, oraz odpowiedni lokal na handel i restaurację, jest za cenę 14.000 złr. t. j. z dopłatą 6.000 złr. do długu Kasy Oszczędności,

zaraz do sprzedania.

Kupujący nabywa za tę cenę oprócz domu powyższego, także pretensją 4.000 złr., spłacaną po 30 złr. z 6% miesięcznie. Wiadomość u Jana Strycharskiego, ul. Jagielońska Nr. 7, Kraków. 2768 2 2

Poszukuje się na Posadę

za rocznem wynagrodzeniem od 960 do 1800 koron **OSOBY**, posiadającej długoletnią praktykę adwokacką, do zastępywania właściciela zakładu przemysłowego, na terminach w sprawach bagatelnych, tudzież do prowadzenia korespondencji w języku polskim i niemieckim, a ponieważ z tą czynnością połączone jest inkaso, — przeto wymaga się **kaucji w gotówce najmniej 1.000 Koron.**

Refiektujący, zechcą podawać swe oferty z dokładnym opisem swego curiculum vitae do działu inserat. „Głosu Narodu“ dla 2670 2 5

„J. S. 2670“.

Nauczycielka

osoba starsza, Polka, posiadająca język francuski, niemiecki i muzykę, życzy sobie przyjąć posadę do wychowania dzieci, uczenia ich, — a na żądanie zajęcia się gospodarstwem domowem. — Adres dział inser. „Głosu Narodu“ pod liczbą **2781.** 2 4

JACEK LUDWIŃSKI
zegarmistrz 2777
Kraków. ulica Sławkowska l. 27,
wykonuje najtrudniejsze reperacje w zakres tego zawodu wchodzące, urządza zegary wieżowe, muzyki samo-grające, restauruje antyki, po najniższych cenach.

Tamże potrzebny CHŁOPIEC do praktyki.

1½ litrową Butelkę za 90 centów
¾ „ „ „ 50
smacznego austryackiego Wina
„MAILBERGER“
POLECA 1449
„Skład Win Greckich“
Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7.

Istniejący od lat 29-ciu
ZAKŁAD RZEŹBIARSKO-KAMIENIARS[KI]
pod firmą 2731 3
BRACIA TREMBECCY
w Krakowie, ulica Rakowiecka L. 7
podejmuje się wszelkich robót w zakres kamieniarstwa wchodzących, o[raz] poleca na składzie gotowe pomniki i grobowce, po cenach najniższy[ch]

Uczeń Konserwatorjum Lwowskiego

udziela lekcyj gry fortepianowej, w łatwy i zrozumiały sposób dzieciom od lat 10 i osobom starszym. Warunki przystępne. Mieszka w Krakowie, ul. Kurniki Nr. 2 — 4. 2770 1 4

Pomocnik handlowy

potrzebny jest do handlu bławatnego w Krakowie. — Wiadomość w dziale inser. „Głosu Narodu“ przy ul. Jagiellońskiej. 2815 1 3

Sklep i Pokój kawalerski

jest do wynajęcia każdego czasu, **w domu pod L. 5 przy ul. Mikołajskiej.** Wiadomość bliższa w tym domu u stróża. 2814 1 2

Przyjmę jeszcze
kilku uczniów
szkół średnich, z rodzin inteligentnych lub
P. P. Kawalerów
na mieszkanie, z wiktem lub bez tegoż. Mieszkanie prześliczne, suche i widoczne a kuchnia zdrowotna. Warunki przystępne. — Wiadomość plac św. Ducha L. 20, I ptro. 2354 1 0

Dziewczynka

kilku dniowa **do oddania** na własność małżeństwu zamożnemu. Kraków, ulica Lenartowicza Nr. 14, mieszkanie L. 28. 2821 1 2

Dom murowany parterowy, na 7 stancyj i piwnice, oraz podwórzec wielki, **jest tanio do sprzedania.** — Nad starą Wisłą, Grzegórzki Nr. 86. 2820 1 1

Bulion z dziczyzny
własnego wyrobu
wysyłam za pobraniem pocztowem, **po — 9 koron za 1 kilogram —**
D. CHRABĄSZCZ
restaurator w Jaszczurówce
p. ZAKOPANE. 2811 1 3

Paryżanka guwernantka dyplomowana, **Niemka** wykształcona, z dyplomami, jęz. franc. ang., muzyką wyższą, rysunkami i malarstwem, — **Polki** guwernantki, nauczycielki z seminarjum, z jęz. niem., franc., ang. i muzyką, poszukują posad. **Nauczycielka** muzyki i rysunków, poszukuje lekcyj. Wiadomość w biurze umieszczeń **Marji Stehlik** Kraków, Rynek 7. 2809

Franciszek Tumidalski
majster kamieniarski
w Dębniku, *pod Krzeszowicami*
podejmuje się 2808 1 2
wszelkich robót marmurowych: pomników, — tablic z napisami, — kropielnic, chrzcielnic, moździerzy kuchennych itp. Jedynie główny wyrób posadzki i stopni marmurowych. Dostarcza odłamów marmurowych na mozajki, posiadając własne łomy marmurowe. Przyjmuje wszelkie zamówienia w najprzystępniejszych cenach.

Ekonom samodzielny

na mały folwark, potrzebny zaraz. Zgłosić się do właściciela domu w Krakowie, ul. Mikołajska l. 5. 2813

Panienka inteligentna

z ukończoną pensją, znająca język niemiecki, białe szycie i trochę krawieczyzny, **poszukuje** jakiegokolwiek **zajęcia.** — Zgłoszenia do końca września pod adresem: „Zakopane p. rest. **F. F. 37.**“ za okazaniem kwitu inseratowego. 2812 1 3

☞ Rok założenia 1882 w Krakowie. ☜
SKŁAD FUTER
pod firmą 2792 2 12
Antoniego Królikowskiego
przeniesiony został
na ulicę Grodzką L. 35 (obok handlu p. f. J. Kosza).
Dziękując za dotychczasowe względy polecam się nadal łaskawej pamięci Szan. Publiczności.
Antoni Królikowski.

Praktykant

zamiejscowy, mający najmniej l[at] który nie był jeszcze w żadnej ko[...] **potrzebny** do handlu korzen[nego w] Krakowie. — Wiadomość w Dzi[ale in]seratowym „Głosu Narodu“ uli[ca Ja]giellońska pod l. **2685.**

Sprzedaje się gorsety pod gwarancją.

!!!Specjalista Gorsetów!!!
z Pragi
Herman Piesen
Kraków, Grodzka 4
poleca Nowości każdego rodzaju damskich i dziecinnych 2816
Gorsetów
Gorsety do prostego trzymania się, jakoteż hygieniczne do wyrównania **nierówno zbudowanych osób.**
Obstalunki z prowincji odsyłam odwrotną pocztą.

Willa murowana

w ślicznem położeniu, 5 minut [od] rynku **w Myślenicach** położona[...] 11 ubikacyj, werandy, kuchni, s[...] żarni i sieni składająca się, gus[townie] zbudowana, dachówką kry[ta,] w pośrodku ogrodów kwiatowe[go,] warzywnego i owocowego położ[ona] z obszernymi budynkami gospod[ar]czymi i piwnicami, jest z pow[odu] przeniesienia w inną okolicę, **za[raz] do sprzedania.** Kapitał potrzeb[ny] 5.500 złr. Wiadomość: *Jan St[ry]charski* Kraków, 28

Dla Smakoszów!

Kto chce się dowiedzieć, [...] to jest prawdziwa, czysta, st[...]

Żytniówka

niech pośle do **„Skład Win Greckich“** Kr[a]**ków, Jagielońska Nr. 7,** Buteleczkę z r. 1886

za 2 korony

a będzie miał się czem del[e]ktować. 1133 3

Pijcie
tylko 1603
Anderdorfską
naturalną szczawę
najlepszą i najtańszą wodę leczniczą i stołową ze źródła „Marji Teresy“.
Skład główny
Kraków, Jagielońska 7.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Józef Mosch. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.